

Rok założenia 2000

Turobiński **Dominik**



Nr 35 lipiec-sierpień 2009 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



50 lat kapłaństwa

Ks. Biskupa Ryszarda Karpińskiego

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

FOTOREPORTAŻ I Kapłańskie jubileusze



Ks. Arcybiskup Bolesław Pylak z Jubilatami



Kapłani Jubilaci z Ks. Arcybiskupem



Podczas Mszy Świętej



Życzenia od parafian dla ks. Arcybiskupa i dla Ks. Dziekana Władysława Trubickiego



Podczas procesji eucharystycznej
– przewodniczy Ks. Kan. Józef Swatowski



Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem

Fot. M. Banaszak

Zdjęcie na okładce – Ks. Biskup Ryszard Karpiński w kościele św. Dominika w Turobinie – 28.05.2007

Od Redakcji

Witamy wszystkich naszych czytelników w kolejnym, wakacyjnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”.

Przed nami główna uroczystość w parafii – odpust ku czci św. Dominika – 1, 2 sierpnia 2009 r. Bardzo gorąco i serdecznie zapraszamy Państwa w imieniu naszych duszpasterzy na wspólne przeżywanie tego święta.



Widok na kościół św. Dominika

W tym dniu (2 sierpnia – niedziela) w naszej parafii będzie gościł ks. Biskup Ryszard Karpiński, który obchodzi złoty jubileusz kapłaństwa. Pamiętajmy o Nim w naszych modlitwach i zechciejmy wspólnie razem z ks. Biskupem modlić się podczas tych uroczystości odpustowych i z głęboką wiarą je przeżywać.

Zachęcamy Państwa do przeczytania wywiadu z ks. Biskupem, jaki przeprowadziliśmy w Lublinie 6 lipca 2009 r. Po zakończonych uroczystościach w kościele, na stadionie przy szkole – tak jak w roku ubiegłym, odbędzie się festyn integracyjny z bardzo bogatym programem artystycznym. Wstęp wolny. Zapraszamy.

Miesiąc maj i czerwiec bogaty był w różne wydarzenia w parafii (i nie tylko), o których piszemy w obecnym wydaniu gazety, bądź przedstawiamy w formie fotoreportażu.

Przeżywalismy 30. rocznicę I pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła do Polski, kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, Święto Matki Bożej Królowej Polski, I Komunię Świętą dzieci, odpust ku czci Trójcy Świętej, podczas którego ks. Dziekan Władysław Trubicki obchodził wraz z innymi kapłanami jubileusz 30-lecia kapłaństwa i 10-lecia pobytu w naszej parafii, a nasz rodak ks. kan. Józef Swatowski srebrny jubileusz kapłaństwa. Na tych uroczystościach obecny był ks. Arcybiskup Senior Bolesław Pylak. Dnia 12 lipca 50-lecie kapłaństwa w naszej parafii przeżywał O. Petroniusz Powęska z Łowicza – rodak turobiński (wywiad z Ojcem w następnym numerze Dominika Turobińskiego).

Tradycyjnie, jak co roku z udziałem licznej rzeszy wiernych przeżywalismy uroczystość Bożego Ciała.

W obecnym 35. numerze „Dominika Turobińskiego” przeczytacie Państwo także o spotkaniach maturzystów w 20. i 45-lecie matury, znajdziecie relację z pobytu P. Prof. Zyty Gilowskiej w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie, bieżące informacje z życia naszych szkół, klubu sportowego, wakacyjny humor oraz jak zawsze artykuły historyczne. W gazecie także znalazły się zdjęcia z ostatnich prac prowadzonych przy dzwonnicy w Turobinie, na które pieniądze przekazała Rada Gminy (20 tys. zł), Urząd Marszałkowski (15 tys. zł) i życzliwi wierni z parafii. Bóg zapłać. W momencie zamykania numeru trwały kolejne prace renowacyjne i malowanie dzwonnicy. W dalszym ciągu liczymy na pomoc parafian i gości, abyśmy mogli te prace doprowadzić do końca.

Zapraszając Państwa do lektury obecnego numeru „Dominika Turobińskiego” życzymy wszystkim dużo zdrowia, radości, optymizmu i zasłużonego wypoczynku podczas tegorocznych wakacji.

Sponsorem obecnego numeru jest Ksiądz Dziekan Władysław Trubicki.

Redakcja

Jesteśmy zobowiązani do dawania świadectwa

– z ks. **Biskupem Ryszardem Karpińskim rozmawiają ks. dziekan Władysław Trubicki i Adam Romański**

Red. – Na początku naszej rozmowy w imieniu całej redakcji „Dominika Turobińskiego” i ks. Dziekana chcemy przekazać najlepsze życzenia Bożego Błogosławieństwa i zdrowia na dalsze lata kapłańskiej posługi w Kościele



Uroczystość Złotego Jubileuszu ks. bp. Ryszarda Karpińskiego w Archikatedrze, w dniu 18.04.2009

gratulując oczywiście tych lat w kapłaństwie, a jest ich ponad pięćdziesiąt oraz tych w biskupstwie, a jest ich ponad dwadzieścia.

Ks. Biskup – Dziękuję serdecznie. Jedno z moich wspomnień jubileuszowych wiąże się z Turobinem. Jeszcze jako młody ksiądz przeżywałem w Turobinie w 1963 r. jubileusz 50-lecia ks. kan. Wincentego Pawelca. Zapamiętałem wtedy jego słowa. Jubilat powiedział, że w seminarium cieszył się nie najlepszym zdrowiem i nie przypuszczał, że Pan Bóg da mu możliwość doczekania takiego jubileuszu.

Red. – Życiorys księdza biskupa jest bardzo bogaty. Trzeba było poświęcić wiele pracy i czasu, aby tego wszystkiego dokonać. Co było najważniejsze przez te pięćdziesiąt lat kapłaństwa? Proszę opowiedzieć o tych najistotniejszych kwestiach, gdyż było tego bardzo dużo. Był okres lubelski, czas studiów we Włoszech, praca w Rzymie, w Episkopacie, w Watykanie.

Ks. Biskup – Najważniejsze dla mnie, jak i dla każdego księdza było i jest sprawowanie Eucharystii. Ona była tak samo ważna, kiedy ją celebrowałem w Polsce jak i poza jej granicami, w różnych kościołach i kaplicach.

Po święceniach kapłańskich w 1959 przez rok pracowałem w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lublinie oraz uczyłem religii w szkole. Dla mnie jako młodego księdza było to zadanie ogromnie angażujące. Wymagało wiele wysiłku, nawet tego fizycznego i myślę, że przyniosło jakieś owoce. Ogromną radość miałem ze spotkań z dziećmi, a za pośrednictwem dzieci miałem także



Ks. Biskup Ryszard Karpiński
w Turobinie, 28.05.2007 r.

kontakt z ich rodzicami. Z tamtego okresu przypominam sobie taki np. szczegół. Organizowano wówczas spotkania noworoczne w szkole. Nie nazywano tego spotkaniem opłatkowym, bo w tamtym okresie jakoś nie wypadało ich tak nazywać, ale nauczycielki po cichu mówiły – "Niech ksiądz przyjdzie na nasze spotkanie, bo jak księdza nie ma to kto się odważy, żeby kołędę zaśpiewać a z księdzem

to wygląda wszystko inaczej". Wówczas trzeba było pogodzić obowiązki wikariusza jakie miałem, m.in. wizytę duszpasterską z sympatycznymi spotkaniami z dziećmi i ich rodzicami w poszczególnych klasach w szkole. Wspominam ten czas bardzo mile. Później przyszły inne wyzwania. W latach 1960–1963 studiowałem na sekcji biblijnej Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jako student prowadziłem także katechezy dla dzieci z Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej w kościele przy ul. Zielonej (6–10 godzin tygodniowo). Po długich staraniach – pięciu odpowiedziach negatywnych, szósta okazała się pozytywna – otrzymałem wreszcie paszport. Mogłem wyjechać na kontynuację studiów biblijnych do Rzymu. Przyjechałem do Rzymu pod koniec drugiej sesji Soboru Watykańskiego II. Miałem możliwość spotkania się z ojcami soborowymi. Mieszkałem wówczas w Papieskim Instytucie Polskim, gdzie zatrzymywał się w czasie soboru ks. Prymas Wyszyński i początkowo także ks. kardynał Wojtyła.

Red. – Jak długo ks. Biskup studiował w Rzymie i jak opowiadał tyle języków obcych?

Ks. Biskup – Studiowałem w Rzymie przez sześć lat. Ważna była wtedy znajomość języków obcych i mimo, iż zetknąłem się z głównymi językami europejskimi już w Polsce (w szkole podstawowej i średniej rosyjski, w szkole średniej także język francuski i łacina, na studiach seminaryjnych język niemiecki, angielski na KUL-u) to była to głównie znajomość bierna. Będąc w Rzymie każde wakacje wykorzystywałem na kontynuację nauki języków obcych. Nie mogąc przyjechać do Polski, gdyż obawiałem się utraty paszportu i kolejnych lat czekania na jego wydanie, wolałem nie ryzykować i starałem się o wyjazd na parafię, lub o stypendium na naukę języka lub łączyłem obie te formy i wyjeżdżałem np. na parafię francuską do Paryża i w wolnym czasie chodziłem na naukę języka. Wszystkie egzaminy w Rzymie miałem w języku łacińskim, z którym nie miałem trudności. Zaczęło mi się

trochę mieszać, gdy już lepiej opanowałem język włoski, gdyż w wielu przypadkach jest bardzo podobny źródłosłów i łatwo było się pomylić. Pracę seminaryjną i później doktorską pisałem w języku francuskim.

Red. – Przejdźmy teraz do okresu, w którym ks. Biskup pracował w Rzymie. Gdy uczestniczyliśmy w 50-leciu kapłaństwa księdza Biskupa w katedrze lubelskiej, to słyszeliśmy, że 25-lecie przeżywał ks. biskup w Rzymie, nie będąc oczywiście jeszcze biskupem. Był to okres kiedy w Polsce rodziła się Solidarność, następowały zmiany. Czy wielu Polaków zwracało się wówczas o pomoc? Jak ks. Biskup z perspektywy rzymskiej widział Polskę i to wszystko co się wtedy wydarzyło?

Ks. Biskup – Pierwsze pielgrzymki Polaków do Rzymu zaobserwowałem już w roku 1971 kiedy Polacy przybyli na beatyfikację o. Maksymiliana Kolbe. Ruch pielgrzymkowy do Rzymu zaczął się ponownie w Roku Świętym 1975. Te pierwsze pielgrzymki z Polski organizowane były przez biura podróży przeważnie jako wycieczki. Jako pracownik Papieskiej Komisji ds. Duszpasterstwa Migracji i Podróżujących przygotowywałem pomoc dla Polaków odwiedzającym Rzym. Mieliśmy prawo do oprowadzania pielgrzymów po bazylikach rzymskich. Ale już od 1975 roku przybywało coraz więcej Polaków do Rzymu. Po wyborze na Papieża Polaka pielgrzymki przybywały częściej. Spotkania z Ojcem Świętym wymagały dokładnego przygotowania. Wtedy praktycznie z każdej diecezji była jakaś grupa. Oprócz Polaków, turystów czy pielgrzymów, przybywali do Rzymu także ci, którzy chcieli z Polski wyemigrować. To był nowy problem. Dla niektórych to był tylko przystanek, czasem dość długi, w oczekiwaniu na wizę do Kanady, Australii czy Stanów Zjednoczonych. Rząd Włoski był przyjazny tej sprawie, przyjmował Polaków w specjalnych obozach dla uchodźców, a jeśli tam miejsc zabrakło, wynajmował hotele. To dość długo trwało. Wtedy księża polscy jeździli do tych miejsc odprawiać msze święte, przygotowywać do sakramentów małżeństwa, pierwszej komunii świętej. To było radosne posługiwanie. Oczywiście zdarzały się i smutne wypadki losowe, np. trzeba było zawieźć kogoś do szpitala.

Red. – Bardzo długo można mówić o kontaktach ks. Biskupa z Ojcem Świętym. Może ks. Biskup opowie o jakimś jednym, szczególnym spotkaniu z Janem Pawłem II, bo wiemy, że tych spotkań było bardzo dużo.

Ks. Biskup – Istotnie, tych spotkań było wiele. Był u mnie raz w prywatnym mieszkaniu w 1977 r. jako kardynał na kolacji. Potem spotkaliśmy się w Papieskim Instytucie Polskim na obiedzie przed pogrzebem Jana Pawła I – 4 października 1978 r. Z tym obiadem wiąże się krótka historia. Ks. arcybiskup Stroba, który był u mnie rok wcześniej na kolacji razem z kard. Wojtyłą i bp. Materskim, zapytał mnie kiedy będzie mógł przyjść do mnie na placki ziemniaczane (ja czasami je przyrządzałem). Odpowiedziałem, że czekam na propozycję terminu i wszystko przygotuję. Abp Stroba powiedział, że on już za dwa dni wyjeżdża i nie będzie miał czasu, ale przyjedzie jeszcze raz do Rzymu pod koniec miesiąca. Natomiast kardynał Wojtyła po konklawe zatrzyma się jeszcze kilka dni w Rzymie więc wtedy razem się wybierzemy do księdza. Ja wówczas powiedziałem, że będę czekał, bez względu na to czy z białą, czy z czerwoną piuską przybędzie kardynał. Kardynał Wojtyła lekko mi pogroził palcem. W każdym razie zapamiętał ten epizod i na spotkaniu 6 grudnia 1978 roku ze studentami przypomniał mi o tym. Ja odrzekłem, że jeśli Ojciec Święty nie może do mnie przyjść, to ja chętnie

przyjdę do Ojca Świętego. Na tym rozmowa się zakończyła. 11 lutego 1979 roku odebrałem telefon od ks. Sekretarza, że wieczorem mam smażyć placki ziemniaczane w rezydencji Ojca Świętego na trzecim piętrze. Wtedy przygotowałem te placki na kolację i jedliśmy je w trzech: Ojciec Święty Jan Paweł II, ks. Stanisław Dziwisz i ja.

Red. – Kiedy skończył się okres rzymski?

Ks. Biskup – To było upalne lato 1985 roku. Zostałem wówczas mianowany biskupem tytularnym Minervino Murge i sufraganiem lubelskim. Wtedy też to powróciłem do Polski.

Red. – W tym roku 3 lipca przeżywaliśmy sześćdziesiątą rocznicę Cudu Lubelskiego. Jak ks. Biskup zapamiętał ten okres?

Ks. Biskup – Rok 1949 zapamiętałem najpierw jako chłopiec, kiedy to polnymi drogami szły grupy ludzi; wszyscy mówili, że idą do Katedry lubelskiej. Jak przyszedłem do szkoły średniej w Lublinie, był już wrzesień 1949 roku. Zachodziłem i ja do katedry, ale już żadnych tłumów wtedy nie było. Natomiast często była odprawiana msza św. przed tym obrazem w dni powszednie. Księża bali się o tym mówić, aby nie narażać siebie i ludzi na impertynencję czy więzienie. Gdy zostałem biskupem i proboszczem parafii katedralnej otrzymałem od ks. Biskupa Pylaka zadanie. Miałem się zorientować, czy można ukoronować obraz Matki Bożej koroną papieską. Nasze starania wsparte przez pozytywną opinię Konferencji Episkopatu Polski okazały się skuteczne. W 1988 roku obraz Matki Bożej Płaczącej z Dzieciątkiem Jezus został ukoronowany papieskimi koronami. W dzień koronacji miasto opustoszało. Na uroczystość przybyły rzesze ludzi. Według szacunków samej milicji ponad 350 tys. ludzi zgromadziło się na placu koronacyjnym byłego obozu na Majdanku. Takich tłumów oprócz spotkań z Janem Pawłem II nigdy nie widziałem.

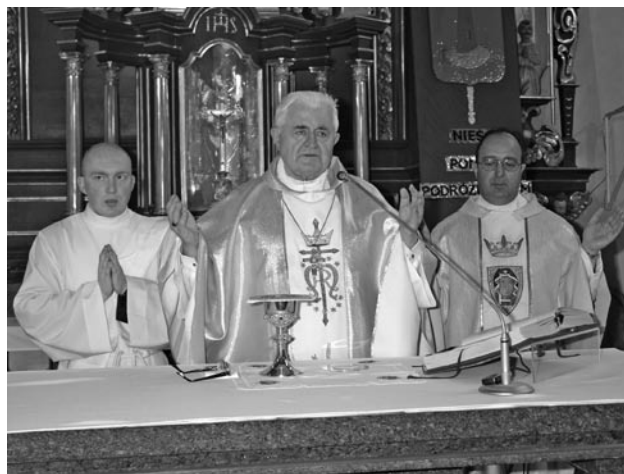
Red. – Czy okres w którym żyjemy jest trudny dla Kościoła?

Ks. Biskup – Nigdy nie było łatwych czasów dla Kościoła i myślę, że to jest szczęście dla Kościoła. Zobowiązuje to ludzi do większej świadomości, do dawania świadectwa.

Red. – Ks. biskup wielokrotnie przyjeżdżał do Turobina. Jednak jako kleryk przebywał w Turobinie najdłużej. Proszę opowiedzieć o tym okresie.

Ks. Biskup – Moja droga do kapłaństwa prowadziła m.in. przez Turobin. Kiedy po raz pierwszy usunięto naukę religii ze szkół w latach pięćdziesiątych, to jedyną formą katechezy był tematyczny program wakacyjny. Ja jako młody kleryk zostałem skierowany po drugim roku studiów do Turobina, żeby prowadzić takie katechezy. Był to lipiec 1965 roku. W tym czasie odchodził z parafii ks. Bolesław Kurzępa, a ja jako kleryk zostałem bardzo serdecznie powitany przez ks. proboszcza Wincentego Pawelca. Prowadziłem wtedy zajęcia w kościele parafialnym, jak i przy drodze pod krzyżem w Tarnawie. Wówczas rzadko przeszkadzały pojazdy, a dzieci jak wszędzie były sympatyczne i miłe. Miła była również współpraca z panem organistą Ryszardem Spasiewiczem, z panem kościelnym Romankiem. Wspominam miłe z tego okresu ks. Pilichowskiego, wikariusza, i nieco starszych kolegów z seminarium: Sieciechowicza, Bałę i Romanka – waszych kapłanów. Oprócz zajęć katechetycznych były też czasem zajęcia praktyczne. Pamiętam taki epizod, że gdy ks.

proboszcz pojechał na rekolekcje gospodyni martwiła się o dojrzały już jęczmień, który pozostał na polu. Miał padać deszcz, a tu zboże nie zebrane. Zaoferowałem swoją pomoc, a gospodyni wskazała mi gospodarza w Olszance, do którego zwróciłem się o pomoc. Pamiętam, że rolnik wtedy powiedział – A kto mi poda snopki na wóz? Odpowiedziałem, że ja i udało nam się zebrać z pola jęczmień przed deszczem.



Podczas Mszy Świętej

Red. – Ks. Biskup podobnie jak Jan Paweł II wiele podróżował i odwiedzał Polaków na emigracji. Czy Polacy wnoszą wartości chrześcijańskie do europejskich krajów, w których pracują lub czasowo przebywają?

Ks. Biskup – Ja myślę, że tak i to w takim samym procencie, jak i w naszym kraju. Sądzę, że Polacy dają to świadectwo przez uczestnictwo w Eucharystii. Nawet, jeśli stoją na zewnątrz kościoła, czasem jest to konieczne z braku miejsc, a czasem tylko z przyzwyczajenia to i tak dają świadectwo. W każdym razie dzięki temu świadectwu wyrosło tyle wspaniałych świętyń. Ja to świadectwo podziwiam, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie.

Red. – Dziękujemy bardzo ks. Biskupowi za rozmowę, poświęcony dla nas czas i zapraszamy na odpust św. Dominika do Turobina.

Ks. Biskup – Ja też dziękuję bardzo!

Ks. bp Ryszard Karpiński

Urodzony 28 grudnia 1935 r. we wsi Rudzienko w par. Michów w rodzinie rolniczej. Biskup Pomocniczy i Wikariusz Generalny Arcybiskupa Lubelskiego, Przewodniczący Kapituły Metropolitalnej w Lublinie. W 1968 r. otrzymał doktorat z teologii w Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu. Konsekrowany na biskupa 28 września 1985 r. w Lublinie. Jako swoje zawołanie wybrał słowa: *Viatoribus fer auxilium – Nieś pomoc podróżującym*. Jako biskup odbył 176 podróży zagranicznych. Odwiedził: USA, Niemcy, Francję, Włochy, Wielką Brytanię, Szwajcarię, Kanadę, Ukrainę, Belgię, Białoruś, Austrię Irlandię, Szwecję, Holandię, Luksemburg, Meksyk, Grecję, Izrael, Rosję, Rumunię, RPA, Australię, Węgry, Argentynę a ostatnio był w Syrii na uroczystościach zakończenia Roku św. Pawła.

Materiał opracowała Agnieszka Łebkowska

Fot. Katarzyna Artymiak

Zdjęcie z archiwum Ks. Biskupa; M. Banaszak

Henryk Radej

Zstąpienie – 30 lat temu



Henryk Radej

Na przełomie lat 1978/79, od jesieni do wiosny, po wyborze Papieża-Polaka czas szybko mijał, ale dało się odczuć, że w świecie dzieje się coś niezwykle, co kumuluje „Wojtyła na Watykanie”. Kościół nabierał nowej energii nawet w najdalszych zakątkach świata – a w Polsce szczególnie. Wczesną wiosną rozpoczęły się już przygotowania do wizyty Jana Pawła II

w Ojczyźnie, które udzielały się wszystkim wierzącym. Ludzie się cieszyli, a władze straszyły i przestrzegały przed uczestniczeniem w tłumnych zgromadzeniach. Parafie rozprowadzały wprowadzić wejściówki na Msze św. z udziałem papieża, ale bardzo ostrożnie angażowały się w przejazdy zorganizowane, sugerując publiczne środki lokomocji.

Bojąc się obłędnia w kasach, już na kilka dni wcześniej wykupiłem bilety dla siebie i żony na poranny kurs autobusowy do stolicy w dniu przylotu papieża. Okazało się, że byliśmy jednymi z czworga pasażerów w zupełnie pustym autokarze, jadącym przeciw z wojewódzkiego miasta. Propaganda szeptana przyniosła skutek. Zastaliśmy Warszawę chodzącą na piechotę, a przez to bardziej ludzką i jakby nieco lepiej zaopatrzoną w artykuły spożywcze – przynajmniej w centrum. Może po raz pierwszy od wojny na jej ulicach spotkali się autentyczni przedstawiciele mieszkańców całego kraju, z których biła radość i szczerość w bezpośrednim kontakcie. Zobaczyliśmy wreszcie, że jest nas wierzących naprawdę dużo.

Kiedy papież lądował na Okęciu, w całej Polsce były dzwony, a ludzie biegli do telewizorów, aby nacieszyć się tym niespotykanym widokiem. W Warszawie klękali na chodnikach, płakali z radości i czekali, aż przejedzie On, żeby naocznie przekonać się, że to prawda, że są także świadkami czegoś, co nie zdarzyło się na „Tej Ziemi” jeszcze nigdy w dziejach. Trasa przejazdu papamobile szybko pokryła się wstęgami kwiatów, układanymi spontanicznie przez czekających. Wszystkiemu beznamiętnie przyglądali się gęsto ustawieni milicjanci, przemieszani z wyjątkowo aktywną służbą kościelną w charakterystycznych żółtych i niebieskich furazerkach.

A potem porwał nas On i zawładnął nami na kilka dni. Do Niego należał rząd dusz i On tu rządził, a nie żadna partia i tzw. przywódca narodu.

Po południu, po wszystkich kurtuazyjnych wizytach, Papież stanął wreszcie pośród nas na Placu Zwycięstwa. Zmęczeni upałem i czekaniem w sektorach, ludzie zrywali się ożywiani Jego słowami jak gołębie nad Starówką, odpowiadając pieśnią lub oklaskami na Jego proste, ale jakże mądre i potrzebne stwierdzenia. Mówił za nas, a my razem z nim.

Byłem świadkiem tej historycznej homilii, zakończonej wezwaniem do Ducha Świętego, aby „zstąpił i odnowił oblicze ziemi, Tej Ziemi”. Żadna transmisja nie pokazała tego, co tam się wtedy działo. Tam też zrozumiałem, jaką mocą jest Kościół żywy i co to znaczy być w nim.

Następnego dnia – 3 czerwca 1979 roku – wypadały tzw. Zielone Świątki. Czekaliśmy na to „zesłanie”, czuwając i drzemiąc na zmianę pośród młodzieży akademickiej na trotuarze przy kościele św. Anny. Przecież sami byliśmy dopiero parę miesięcy po studiach. Zanim wschodzące słońce ozłociło Kolumnę Zygmunta, plac tętnił już pieśniami i niekonwencjonalną modlitwą, a nad nami górował ogromny napis „Polonia semper fidelis”. Pośród nas przechadzali się późniejsi święci: papież, kardynał Wyszyński i zapewne kręcił się też ks. Popiełuszko jako duszpasterz akademicki – tylko kto wtedy o tym wiedział oprócz samego Pana Boga?

Takiego narodu i takich scen jak wtedy nie widziałem już potem nigdy w swoim życiu. Z czasem przyszły inne zdarzenia i inne sceny, o których nawet nam się nie śniło. Minął rok, a naród upomniał się o swoją godność, wolność i solidarność. Dziś udział wojska i policjantów w uroczystościach kościelnych już nikogo nie dziwi. Wtedy, 30 lat temu tylko niektórzy z nich ukradkiem zębnali się znakiem krzyża podczas konsekracji lub przyklękali z lękiem w obawie przed konsekwencjami. Nad tłumem wciąż krążył milicyjny helikopter i na pewno nie miało to związku z naszym bezpieczeństwem.

Ówczesne spotkanie Papieża z młodzieżą upamiętniono niebawem stosowną inskrypcją na murze kościoła od strony Krakowskiego Przedmieścia. Na obecnym Placu Piłsudskiego materialnych śladów tamtych wydarzeń też przybyło. W miejscu gdzie był nasz sektor, dziś stoi jakieś potężne szklano-aluminiowe gmaszysko, kontrastujące z bryłą Teatru Wielkiego. Stolica jakby bardziej odległa w czasie i wyglądzie niż wtedy. W nas samych ślady i słowa też wyblakły i rozmyły się w codzienności. Czy taki jest naturalny bieg rzeczy? Czy tak musi być?

Tekst i zdjęcia, Henryk Radej – Cbehm



Na Placu Zwycięstwa w Warszawie



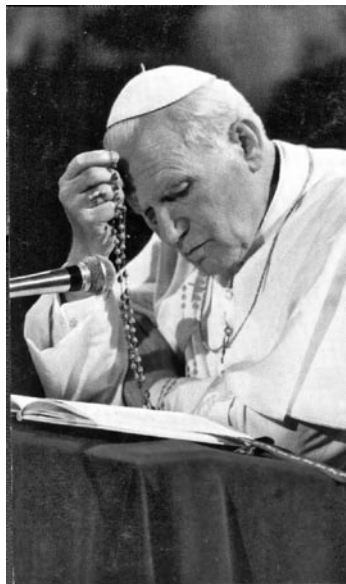
Warszawa 1979 r. – Spotkanie młodzieży z Janem Pawłem II



Milicjanci zabezpieczający pielgrzymkę

„Wspomnienia po latach”

Minęło 30 lat od pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. W 1978 roku rozpoczynałam naukę w Lublinie. Jesienią wracając późnym popołudniem ze szkoły usłyszałam z otwartych okien kamienic okrzyki radości, brawa



Jan Paweł II

i śmiech. Na stacji gospodyni poinformowała mnie, że nasz Karol Wojtyła, został papieżem. Nie bardzo wiedziałam o kogo chodzi, ale radość była ogromna przecież to Polak na Watykanie. Więcej wiadomości usłyszałam na lekcjach religii. Pod koniec roku szkolnego kolejna wiadomość – papież przyjeżdża do Polski i będzie w Częstochowie. Nie mogłam uczestniczyć bezpośrednio w pierwszej pielgrzymce, ale kiedy Ojciec Święty przybył po raz drugi do Polski zapragnęłam być na Jasnej

Górze. Z koleżankami ze szkoły średniej, a było nas 10 zaczęłyśmy snuć plany o naszym wyjeździe na spotkanie z Ojcem Świętym. Od rodziców z trudem otrzymałyśmy pozwolenie jak również wiele wskazówek jak należy się zachować. Zaczęłyśmy szukać opiekuna – pierwsza myśl nasza wychowawczyni, niestety odmówiła. Nikt ze szkoły nie chciał z nami jechać, zaczęłyśmy szukać w kościele. W katedrze gdzie uczęszczaliśmy na religię, z młodzieżą jechał ks. Czerwona – ówczesny opiekun grupy oazowej który obiecał, że nas do siebie przygarnie. W szkole dowiedzieli się o naszym wyjeździe i nie obyło się bez spotkania z panią dyrektorką, która z uśmiechem ale stanowczo chciała nas odwieść od tego zamiaru. Powiedziałyśmy, że rodzice nam pozwolili, jedziemy pod opieką księdza, a do tego w sobotę i niedzielę. Na koniec rozmowy pani dyrektorka skomentowała, iż w poniedziałek widzi nas wszystkie na porannym apelu o godz. 7.30, to zabrzmiało jak groźba. Może to młodzieńcza przekora, może chęć zobaczenia papieża były silniejsze od strachu. W piątek wieczorem spotkałyśmy się na dworcu kolejowym – wyjazd pociągiem. Jakież było nasze zdziwienie gdy ujrzałyśmy naszą panią od wychowania fizycznego, która postanowiła nie mówiąc nic nikomu jechać z nami. W Częstochowie byłyśmy rano. Idąc na Jasną Górę, co krok widziałyśmy milicję i ZOMO lecz wtedy jeszcze nie zdawałyśmy sobie sprawy z powagi sytuacji. Cały dzień stałyśmy na placu otoczonym szpalerem milicji i ZOMO uzbrojonych w pałki. Czekaliśmy na Ojca Świętego, który miał przyjechać po południu. Wreszcie warkot helikoptera, wszyscy poderwali się z ziemi, wielka radość, okrzyki, brawa. Ogromne przeżycie, którego nie da się opisać, nie pamiętam co mówił ale pamiętam ten dreszcz emocji, te łzy, które napływały do oczu i tych ludzi tak bardzo szczęśliwych. Jako młoda dziewczyna

byłam wdzięczna Bogu, że mogłam tu być bez względu na to co mnie czekało po powrocie. Po Mszy świętej było spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą, trwało krótko, gdyż było już ciemno. Papież pożegnał się a my ruszyłyśmy w stronę wyjścia obstawionego przez ZOMO. Na nocleg miałyśmy się udać do kościoła św. Krzyża. Nieoczekiwanie usłyszałyśmy krzyk, płacz, jęki i ostrzeżenia aby chować głowy, pochylać się. Nasi strażnicy prawa rozpoczęli swoją właściwą pracę, w ruch poszły pałki. Wszyscy staraliśmy się uciec. W kościele czuliśmy się zmęczeni, głodni ale bezpieczni i szczęśliwi. Kierowani przez kapłanów modliliśmy się za ludzi, którzy chcieli nam tę radość odebrać. Kolejna nieprzespana noc. W niedzielę poszliśmy na plac, na mszę świętą, z Ojcem Świętym a potem powrót do domu. Pociąg niestety nie chciał się rozciągnąć były tłumy ludzi. Zmęczeni ale zarazem bardzo szczęśliwi wracaliśmy do domu. W poniedziałek rano, gdy dotarliśmy do Lublina w naszych głowach zaczęły kotłować się myśli i szumiały słowa pani dyrektorki, na twarzach pojawił się grymas i strach. Prosto z dworca pojechaliśmy do szkoły, koleżanki miały dla nas zeszyty i potrzebne przybory. Żeby tylko zdążyć na 7.30, na słynny cotygodniowy apel. W drzwiach jak nigdy powitała nas pani dyrektorka. Dzień w szkole trwał wiecznie. Co mądrzejsi nauczyciele nie wzywali do odpowiedzi lecz byli i tacy, którym sprawiało przyjemność postawić nam dwójkę. Nie poniosłyśmy w związku z wyjazdem żadnej konsekwencji. Młodość, chęć zrobienia czegoś dobrego wytrzyma wszystkie niedogodności, nawet strach i niepewne jutro. Bardzo jestem wdzięczna Matce Bożej, tych chwil nie zapomnę nigdy. Dziś, po latach tak sobie myślę, ile wówczas trzeba było mieć determinacji, aby w obliczu istniejących zagrożeń zdobyć się na tak śmiały krok, lecz dziś dopiero rozumiem co znaczą wypowiedziane wówczas słowa przez Ojca Świętego: „Nie lękajcie się...”.

Wspominała:

Bożena Białek, Załawcze

„ZDROWAŚ MARYJO”

W dzwonów głosie

„Zdrowaś Maryjo”

W rannej rosie –

„Zdrowaś Maryjo”

W serca biciu

„Zdrowaś Maryjo”

W dniu i w nocy

„Zdrowaś Maryjo” – ku pomocy...

Pośród głosów – w szumie kłosów

w drzew poszumie, w ciszy, w tłumie

w wiatru wiewie – ptaków śpiewie!

w cudnym maju – na rozstaju,

wśród ziół woni – w morza toni

w pracy, w znoju, w strasznym boju

w dziejów męstwie, przy zwycięstwie

przy podróży – i gdy czas nuży

„Zdrowaś Maryjo”!

Autor: Jadwiga Drzazga

Turobin, ze zbiorów Ireny Wójcik

Kapłańskie jubileusze



Podczas odpustu parafialnego – na pierwszym planie
Ks. Kan. Józef Swatowski

Podczas dorocznego odpustu ku czci Trójcy Świętej – 7 czerwca 2009 roku parafia Turobin przeżywała piękne uroczystości: 30-lecie święceń kapłańskich ks. Dziekana Władysława Trubickiego i innych kapłanów wyświęconych w Katedrze lubelskiej 17 czerwca 1979 roku, jak również srebrny jubileusz kapłański ks. kan. Józefa Swatowskiego – rodaka turobińskiego, obecnie proboszcza w Kazimierzówce. Sumie odpustowej przewodniczył ks. Arcybiskup senior Bolesław Pylak, który tym kapłanom udzielał święceń.

W homilii nawiązał do obchodzonego święta mówiąc: „Bóg jest jeden w trzech osobach. Stajemy przed wielką tajemnicą świadczącą o tym, że nasza religia nie jest wymysłem człowieka. My katolicy bardziej głęboko patrzymy w istotę Boga. Pan Jezus nauczył nas tego patrzenia. On nam objawił, że Bóg jest Ojcem, który Go posłał w świat. Syn Boży i Bóg Ojciec zaś posyłają Ducha Świętego, który jest miłością Ojca i Syna i tak wielką, że aż osobą Boską”.

Wiele miejsca ks. Arcybiskup poświęcił modlitwie wskazując, jak ważna jest ona w rodzinie. Rodzice klęczący do wspólnego pacierza dają piękny przykład dzieciom właściwego odniesienia wszystkich spraw do Boga, budując przy tym dobre relacje wzajemne, pokazując, co w życiu jest najważniejsze.

Ks. Arcybiskup Bolesław Pylak zwrócił się także do kapłanów – jubilatów, serdecznie ich pozdrawiając. Życzył, by dalej trwali w jedności z Kościołem, uobecniaли Chrystusa i umacniali w wierze wspólnoty, w których pracują.

Na koniec mszy świętej podziękowania dla ks. Arcybiskupa i życzenia dla Jubilatów przekazał w imieniu całej społeczności parafialnej prezes miejscowego oddziału Akcji Katolickiej. Nawiązał do 30. rocznicy pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, która miała miejsce od 2 do 10 czerwca 1979 roku. „Pamiętamy jakie to były historyczne i wspaniałe dni, ile nadziei, otuchy, wiary wlał w nasze serca Ojciec Święty; a dla Was drodzy kapłani, którzy wtedy byliście tuż przed święceniami, te homilie, obecność Jana Pawła II i cała

Jego pielgrzymka były najlepszym drogowskim wskazaniem do waszej służby dla drugiego człowieka”.

Po mszy świętej, z racji odpustu odbyła się uroczysta procesja eucharystyczna wokół kościoła, której przewodniczył ks. kan. Józef Swatowski.

Ten dzień był szczególną okazją do podziękowania dla wszystkich kapłanów jubilatów i innych kapłanów za ich ofiarną służbę w Kościele, za to, że wskazują na wartości chrześcijańskie, tak bardzo potrzebne współczesnemu zlaicyzowanemu światu. Wyraziliśmy wdzięczność ks. Arcybiskupowi za obecność i przewodniczenie Eucharystii, naszemu ks. Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu za Jego duszpasterskie zaangażowanie i wspaniałą pracę dla całej parafii na przestrzeni ostatnich 10 lat.

Nie zapomnieliśmy w modlitwie o naszym rodaku ks. Józefie Swatowskim.

W uroczystościach odpustowych brali udział także kapłani – koledzy ks. kan. Władysława Trubickiego – ks. Adam Brzyski – proboszcz z Wierzbicy, ks. kan. Józef Czerwień – proboszcz z Ćmiłowa, ks. Eugeniusz Kozłowski z Zaklikowa, księża przybyli z dekanatu z ks. wicedziekanem Józefem Rychertem. Obecny był także Ojciec Bernardyn z Radecknicy Karol Adamowicz. Kazania odpustowe (oprócz sumy – mszy św. o godz. 12.00) głosił ks. dyrektor Domu Księży Emerytów ks. kan. Tadeusz Domżał.

Wszystkim za obecność, modlitwę i wspólne przeżywanie tych uroczystości składamy serdeczne Bóg zapłać.

Adam Romański



W trakcie mszy świętej – Turobin 07.06.2009 r.



Marek Banaszak – fotograf,
nowy członek Redakcji

Złoty jubileusz małżeństw

19 kwietnia w niedzielę Bożego Miłosierdzia przeżyaliśmy po raz kolejny jubileusz 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego par mieszkających na terenie Gminy Turobin.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele św. Dominika w Turobinie, którą celebrował ks. Dziekan Władysław Trubicki. Homilię wygłosił ks. Marcin Bogacz – wikariusz. Modliliśmy się za Jubilatów zanosząc swoje prośby do Boga, bogatego w miłosierdzie.

Po zakończonej mszy świętej udaliśmy się do Remizy Ochotniczej Straży Pożarnej. Tutaj życzenia parom małżeńskim (a było ich blisko 50) składał Wójt Gminy P. Alfred Sobótka. Młodzież z Gimnazjum im. Jana Pawła II wraz z P. Edytą Misztal – nauczycielką j. polskiego przygotowała specjalną część artystyczną. Śpiewał chór parafialny pod kierownictwem P. Krzysztofa Polskiego, obecni byli zaproszeni goście.



Msza święta w kościele 19.04.2009 r.

Każda z par małżeńskich otrzymała specjalne dyplomy od Wójta Gminy i ks. Dziekana, a na zakończenie uroczystości wszystkich zabawił nowo powstały zespół młodzieżowy „EVER DANCE”

Imprezy takie potrzebne są z wielu względów. Najważniejszą kwestią jest uhonorowanie małżeństw, podkreślenie jak ważną sprawą jest trwanie w jednym związku. Istotne jest również docenienie wartości rodziny, relacji między ludźmi, które przyczyniają się do budowania dobra w parafii, gminie i całej Ojczyźnie. Takie spotkania są okazją do większej integracji, bycia ze sobą razem, poczucia wspólnoty. Są również czasem wspomnień, rozmów, refleksji. Patrząc na pary małżeńskie przybyłe na tą uroczystość można było zauważyć wzruszenie i radość, które towarzyszyły Jubilatom zarówno podczas mszy świętej, jak i w czasie spotkania okolicznościowego w Remizie. Trudno się dziwić; nie wszystkim bowiem dane jest doczekać takiego wspnianego święta.

Głównym organizatorem jubileuszowych małżeńskich spotkań jest Urząd Gminy w Turobinie (Urząd Stanu Cywilnego) we współpracy z Komisją Kultury i Oświaty, Parafią, Biblioteką i Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie tej uroczystości tą drogą składamy serdeczne podziękowania.

Adam Romański, fot. Marek Banaszak

Jubileusze związku małżeńskiego

Kolejne lata szybko mijają, a w pamięci daty ważnych rocznic pozostają, już po raz drugi w niedzielę Miłosierdzia Bożego, uroczyste obchodzony był w Turobinie Jubileusz pożycia małżeńskiego.

Jedni z woli Bożej 50 lat w związku małżeńskim wytrwali, ale były takie pary co więcej lat ze sobą przeżyły, uroczystość rozpoczęła Msza święta w intencji jubilatów sprawowana, na której to przysięga małżeńska była odnawiana.

Po tylu latach pożycia małżeńskiego, nasuwały się różne wspomnienia z okresu minionego, były te smutne i radosne, które Jubilaci przeżywali, mimo wielu zawirowań życiowych w związku małżeńskim wytrwali.

Były to różne naciski ustroju komunistycznego, chcieli nas pozbawić wiary w Boga Wszechmocnego, w szkołach krzyże z sal lekcyjnych usuwano, po wioskach kolchozy na siłę zakładano.

Rolników nęcano obowiązkowymi dostawami, miasta uszczęśliwiano partyjnymi organizacjami, kto tylko wiary odstąpił w jedyne Boga, dla tego stała otworem do kariery droga.

Ale czas skończyć polityczne medytacje, gdyż nie złamały nas komuny represje i argumentacje, dzisiaj wspominać trzeba jak to kiedyś bywało, gdy do ślubu zaprzęgami konnymi się jechało.

Była to tradycja piękna, wzniosła i radosna, która w chwili obecnej już do historii przeszła, kiedyś młodą parę jadącą do ślubu ludzie podziwiali, i wszyscy razem z tego faktu się radowali.

Dzisiaj państwo młodzi w samochód się chowają, ludzie do drogi nie wychodzą, młodych nie podziwiają, ginie wiejska tradycja, co starszych trochę smuci, ale czasy są inne więc ta tradycja chyba już nie wróci.

O tych wszystkich obrzędach myślimy z rozrzewnieniem, gdyż dawne wesele staje się już tylko wspomnieniem, o którym za lat kilka mało kto sobie przypomni, a te zwyczaje przejdą do lamusa historii.

Z okazji jubileuszu wspomnieć trzeba tych co z nami przebywali, a tej wspaniałej uroczystości nie doczekali, bowiem powołałeś ich do Siebie litościwy Panie, za ich dusze więc odmówmy wieczne spoczywanie.

Za przygotowanie jubileuszu organizatorom dużo zdrowia życzymy, a więc księdzu proboszczowi, Wójtowi i pracownikom gminy, nauczycielom i uczniom szkoły- oni to sprawili, że swymi występami uroczystość uświetnili.

Dla wszystkich wiele łask i błogosławieństwa Bożego, jak również panu organiście, członkom chóru kościelnego, a dla pana Adama Romańskiego dużo zdrowia i pomyślności. za sprawne prowadzenie tej uroczystości.

Zaś dla Jubilatów na co dzień dużo radości i zdrowia czerstwego, tak bardzo w podeszłym wieku wszystkim potrzebnego, za wstawiennictwem zaś Maryi z woli Jezusa Miłosiernego, niechaj wszelkie łaski i błogosławieństwa na każdego spłyną.

Turobin, kwiecień 2009 r.

Jan Fiut



Złoci Jubilaci w remizie OSP w Turobinie

„Co się stało z naszą klasą?”

20 lat temu w turobińskiej świątyni ksiądz Dziekan śp. Franciszek Cymborski błogosławił maturzystom. Pełni energii i zapału, młodzieńczych marzeń i pragnień wyruszyliśmy z tym błogosławieństwem w poszukiwaniu szczęścia. Po 20 latach znów odprawiono Mszę świętą w naszej intencji,



20-lecie matury, podczas mszy świętej

w tym samym kościele. Dziękowaliśmy Bogu za to spotkanie po latach, za wszystkie łaski jakie nas w życiu spotkały, za to, że byli z nami Pani Dyrektor Henryka Zwolak i wychowawca klasy IV „a”, Pan Tadeusz Bogucki. To Oni uczyli nas co w życiu dobre i słuszne, to Oni, przez 4 lata przygotowywali nas do dorosłego, odpowiedzialnego życia. W skupieniu i ciszy wsłuchiwaaliśmy się w słowa naszych przyjaciół księży Andrzeja Jachimka i Wiesława Rycerza. Powiedzieli wszystko to, co każdy z nas chciał w tym dniu usłyszeć.

Odchodząc ze szkoły obiecywaaliśmy sobie, że będziemy pielęgnować nasze szkolne przyjaźnie, że będziemy często się widywać. Niestety nie wszyscy mogliśmy się spotkać 26 kwietnia 2009 roku podczas zjazdu absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Turobinie. Pośród nas nie ma już wychowawczynie jednej z klas śp. Pani Haliny Przekaza, nie ma naszego kolegi śp. Roberta Szymprucha. Odeszli zbyt wcześnie, ale zawsze pozostaną w naszej pamięci. Na ich grobach zapaliliśmy znicze. Z reguły, każdy z nas będąc na cmentarzu zawsze, choć na chwilę zatrzymuje się w miejscu ich spoczynku, ale nigdy dotąd nie mogliśmy stanąć przy nich wszyscy, jak na szkolnym apelu.

A my? „Co się stało z naszą klasą?” jak śpiewał Jacek Kaczmarski. Zdaje się, że nie dawniej jak wczoraj powiedzieliśmy sobie do widzenia. Do dzień dobry, wypowiedzianego 26 kwietnia minęło 20 lat. Dużo to, czy mało? Trudno powiedzieć. Spotkaliśmy się inni, troszkę starsi, dojrzałsi, mądrzejsi o życiowe doświadczenia, ale wciąż ci sami. Spotkaliśmy się po to, by poznać się na nowo. Ten cudowny, wiosenny wieczór jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki cofnął nas w czasie o 20 lat. Znów poculiśmy w sobie młodzieńczego ducha, który przecież nie zaginął, a jedynie usnął na jakiś czas. Obudziliśmy go przy wspólnym stole, podczas uroczystej kolacji w karczmie w Maciejowie, a także na parkiecie. Myślę, że choć zabrzmi to pewnie trochę nieskromnie, postronny obserwator patrząc na naszą świętą zabawę na pewno nie powiedziałby, że od naszego wejścia w dorosły świat minęło aż 20 lat. Czuliśmy się tak, jakbyśmy z każdą chwilą cofali czas. Panującej atmosfery można tylko

pozazdrościć. Z czego to wynikało? Może z faktu, że przed laty byliśmy naprawdę zgraną drużyną? Były co prawda dwie klasy, ale zespół jeden. Tak pozostało do dziś. Nawet przez chwilę nikt z nas nie czuł się źle. Podczas powitania obyło się bez zbędnych słów, bez oglądania się z każdej strony, porównywania. Oczywiście, że patrzyliśmy na siebie z ciekawością, to przecież naturalny odruch i doszliśmy do wniosku, który zapewne rozzmieszy czytelników Dominika, że „zab czasu” był dla nas łaskawy. Nieważne te „2 kg” więcej, nieważna „łysinka”. Kto by zwracał na to uwagę? Ważne, że serca wciąż gorące, że wciąż emanuje z nas radość, że nadal świetnie czujemy się w swoim towarzystwie, że potrafimy się bawić. Nawet, jeśli nie wszyscy zrealizowaliśmy swoje marzenia, jeśli nie wszyscy dokonaliśmy tych wielkich, planowanych w maturalnej klasie czynów, to i tak mamy powód do zadowolenia. Większość z nas robi w życiu to, co lubi. Jedni zarabiają więcej, inni mniej, ale tak jak przed laty nikt nikomu z tego powodu nie dokuczył, nikt nie roztrząsał przyczyn. Przecież prawdziwa przyjaźń jest jak małżeństwo, na dobre i na złe. A nasz rocznik, matura 1989, to przykład prawdziwej przyjaźni, której teraz tak mało na świecie, prawdziwej życzliwości, która dziś niestety nie jest w cenie. I chociaż, już w poniedziałek wszyscy znów stanęliśmy do naszych obowiązków, znów pędzimy, zabiegamy o lepsze jutro, to nasze spotkanie udowodniło mi i chyba nam wszystkim,



Na pierwszym planie ks. Wiesław Rycerz

że wartości, które nam wpojono w szkole są w nas żywe, tak jak wtedy, przed 20 laty.

W tym miejscu pragnę bardzo serdecznie podziękować księdzu Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu za błogosławieństwo dla nas, na kolejne lata naszego życia, oby były dla nas tak łaskawe jak do tej pory. Podziękowania kieruję również do Pani Dyrektor Henryki Zwolak i Pana Tadeusza Boguckiego, którzy świętowali z nami nasz jubileusz. Nie może tu oczywiście zabraknąć podziękowań dla głównego inicjatora spotkania, Adama Skiby, który „zaraził” entuzjazmem pozostałych członków „komitetu organizacyjnego”, w którego skład wchodził: Dorota i Jurek Domańscy, Agata Kalamon, Iwona Łupina, Anna Szymańska, Bogdan Polski i ja. W imieniu wszystkich uczestników spotkania gorąco im dziękuję, (oczywiście sobie także). Jednocześnie, również powtarzając za kolegami i koleżankami, wyrażam nadzieję, że było to nasze pierwsze po tak długiej przerwie spotkanie, ale na pewno nie ostatnie.

Elżbieta Trumińska, fot. Bogdan Polski

Turobin

218. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja

Tradycyjnie, jak co roku uroczyste obchodziliśmy to majowe święto z udziałem władz gminnych i samorządowych, kombatanów, pocztów sztandarowych, nauczycieli, dyrektorów szkół, młodzieży i wiernych.

Mszę świętą, którą celebrował ks. Dziekan Władysław Trubicki poprzedziła okolicznościowa akademie przygotowana przez Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie. W czasie mszy świętej śpiewał chór parafialny i grała orkiestra gminna z Żabna. Dalsza część miała miejsce pod krzyżem w parku im. Żołnierzy Armii Krajowej. Tam wystąpiła P. Małgorzata Głowala – uczennica kl. II Liceum Ogólnokształ-

cącego w Turobinie, z okolicznościowym przemówieniem przygotowanym we współpracy z P. Robertem Rzeźnikiem – nauczycielem historii. Powiedziała m.in.:

Szanowni zebrani!

Dzisiejsze święto upamiętnia rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Konstytucji, która wprawdzie nie zdążyła wejść w życie, ale od ponad dwóch wieków stanowi wzorec myślenia o państwie. Dlatego właśnie ten dzień jest najlepszą okazją do refleksji nie tylko nad przeszłością, ale i nad przyszłością państwa polskiego.(...)

(...) Uczyć się choćby z Konstytucji 3 Maja, która do dziś może służyć za wzór myślenia o sprawach publicznych. Owa Konstytucja łączyła w sobie tradycję i nowoczesność, gwarantowała wolność obywateli, lecz na jej straży stawiała mocną władzę królewską i silną armię. Twórcy tej Konstytucji nie bali się odwołania do Boga i chrześcijaństwa, czego tak bardzo obawiają się przywódcy dzisiejszej Europy. Ta Konstytucja nie weszła w życie, ale nie dlatego, że była niedobra. Wręcz przeciwnie – była za dobra jak na tamte czasy! Kłula w oczy tyranów z Berlina i Petersburga, którzy postanowili odradzającej się Polsce zadać ostateczny cios.

Konstytucja 3 Maja pozostała więc duchowym testamentem naszego narodu. Testamentem, który wciąż stoi przed nami jako zadanie. Musimy zbudować państwo według tych wartości, jakie przyświecały naszym przodkom 218 lat temu.

Fot. M. Banaszak (Red.)



Turobin – 3 maja 2009 r.

Sprawozdanie z wykładu ks. prof. dra hab. Henryka Misztala nt. „Przesłanie papieża Jana Pawła II do młodzieży”, Turobin 18 maja 2009 r.

Artur Lis

W dniu 18 maja 2009 r. w kościele pod wezwaniem św. Dominika w Turobinie odbyła się prelekcja księdza profesora Henryka Misztala z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II na temat: Przesłanie papieża Jana Pawła II do młodzieży. Organizatorem spotkania było Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie, a wykład był jedną z form obchodów przypadającego na ten dzień

Święta Szkoły. Tematyka wykładu obejmowała dwie grupy zagadnień: 1) życie i działalność Karola Wojtyły – Jana Pawła II; 2) świętość w ustawodawstwie i nauczaniu Jana Pawła II ze specjalnym uwzględnieniem przesłania do młodzieży.

Do kościoła parafialnego przybyli uczniowie Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie z całą kadrą pedagogiczną, Panem dyrektorem Marianem Lachowiczem; a także dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych P. Marek Majewski, dyrektor Zespołu Szkolno-przedszkolnego P. Wiesław Bialek oraz władze samorządowe: Wójt Gminy Turobin

P. Alfred Sobótka, Przewodniczący Rady Gminy P. Sławomir Szadkowski.

Po uroczystej mszy św. koncelebrowanej wszystkich powitał dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II P. Marian Lachowicz. Przedstawił on postać profesora zwyczajnego ks. Henryka Misztala – wieloletniego kierownika Katedry Prawa Wyznaniowego oraz dziekana Wydziału Prawa Kanonicznego i Nauk Prawnych KUL, jednego z najwybitniejszych znawców prawa kanonizacyjnego w Europie.

Ksiądz prof. Henryk Miszał omówił przesłanie papieża Jana Pawła II do młodzieży w niezwykle barwny i czytelny dla gimnazjalisty sposób z pewną dozą humoru. Profesor podkreślił, że wraz ze śmiercią Ojca Świętego uaktywniła się spontanicznie, dostrzegana już za życia, powszechna opinia Jego świętości. Skandowanie tłumów „subito santo” podczas pogrzebu, chwile modlitwy i refleksji całego świata, entuzjazm dla wiary i trwające nieustannie pielgrzymki do Jego grobu są jedynie dowodem tej opinii. Prelegent zauważył, iż po rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego nie można czynić niczego, co by uprzedzało ostateczne orzeczenie Stolicy Apostolskiej w sprawie beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. Nie uprzedzając osądu w kwestii „świętości kanonizowanej”, w dociekaniach naukowych można jednak uka-

zywać sylwetkę kandydata na ołtarze, tj. wskazywać na pewne znaki świadczące o realizacji idei świętości w jego życiu. Skoro, jak powiedział Benedykt XV, świętość polega jedynie na zgadzaniu się z wolą Bożą, wyrażaną poprzez nieustanne i bardzo dokładne wypełnianie obowiązków swojego stanu”, to przesłanie służby Bogu, Kościołowi i drugiemu człowiekowi przez Jana Pawła II daje wyobrażenie o jego świętości.



Ks. prof. Henryk Misztal podczas wykładu

Pewne znamiona tej świętości, która jest podstawą, tak powszechnej opinii, wyliczył Kardynał Camillo Ruini w swym przemówieniu na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Można je uznać, jako podstawę do dalszych dociekań i badań, które będą przedmiotem dochodzenia procesowego, a także bodźcem do refleksji naukowej nad świętością życia Jana Pawła II. Ks. profesor Henryk Misztal przypomniał podstawowe dane osobiste Karola Wojtyły oraz jego dokonania jako biskupa krakowskiego oraz jako papieża Jana Pawła II. Podkreślił jego wielki wkład w dzieło Soboru Watykańskiego II a szczególnie przy opracowaniu dokumentów soborowych – Konstytucji *Gaudium et spes*, Deklaracji o wolności religijnej i Konstytucji *Lumen gentium* oraz Dekretu o apostołacie świeckich.

Podsumowując 20-letni okres pracy Karola Wojtyły w Krakowie profesor podkreślił jego całkowite zawierzenie Miłosierdziu Bożemu szczególnie w kontekście mistycznego przesłania siostry Faustyny Kowalskiej. Potrafił połączyć umiejętność prowadzenia Ludu Bożego w tak trudnych czasach z siłą intelektu i geniuszu artystycznego oraz gorliwą miłością do Chrystusa, Kościoła i człowieka w Duchu Świętym.

Nie tylko przeciwstawił się komunistycznemu reżimowi, ale budował podwaliny na polu czysto ludzkim, kulturalnym i duchowym pod te instytucje społeczne, o których następnie, jako papież pisał w encyklice *Centesimus annus*. Był biskupem odważnym, jak o tym pisze w ostatnim rozdziale książki *Wstanie, chodźmy*. Stał się w tym czasie człowiekiem i świadkiem miłości, przebaczenia, umiejącym zło dobrem zwyciężać.

Charakteryzując jego pontyfikat wykładowca podkreślił słynne zawołanie Jana Pawła II wypowiedziane na początku pontyfikatu „Nie bójcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

A potem wspominał liczne podróże apostolskie odbywane po całym świecie, aby głosić Chrystusa, wizytacje diecezji Rzymskiej, kierowanie nią poprzez liczne inicjatywy ogarniające cały świat, synody i wielki jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa i wreszcie, światowe dni młodzieży. Nie można zapomnieć o ciągłej miłości dla ludzkości poprzez głoszenie pokoju i nawoływanie do zaprzestania wojen, do obrony najbiedniejszych, aby każdemu człowiekowi okazać przysługującą mu godność osoby ludzkiej, obronę życia ludzkiego

(od poczęcia do naturalnej śmierci) i rodziny. Ksiądz Misztal przypomniał wielką odwagę i wytrwałość w obalaniu murów dzielących Europę poprzez odwoływanie się do jej chrześcijańskich korzeni.

Przypomniał też prace na rzecz jedności chrześcijan i zaangażowanie w ideę, aby religie niosły pokój między poszczególne narody. Podziwu godne były jego przeprosiny za grzechy ludzi Kościoła z jednoczesnym umiłowaniem tegoż Kościoła i obroną integralności nauki katolickiej.

Umocnieniu tej doktryny poświęcił 14 swoich encyklik i Katechizm Kościoła Katolickiego oraz liczne inne dokumenty i przemówienia. Wykazywał też w praktyce działanie zasady kolegiałności biskupów poprzez zwołanie i przeprowadzenie 15 synodów jak i promulgację kodeksów prawa kanonicznego dla Kościoła łacińskiego i Kościołów wschodnich.

U podstaw tej nieustannej apostolskiej działalności leżał jego głęboki duch modlitwy, której jesteśmy świadkami, jak wypełniała jego życie od dzieciństwa aż do ostatnich chwil ludzkiej egzystencji. Profesor przypomniał słowa wypowiedziane na początku pontyfikatu Jana Pawła II o tym, że modlitwa jest pierwszym zadaniem i podstawowym warunkiem jego służby apostolskiej jako papieża w Kościele i w świecie.

Ksiądz prof. Misztal idąc za kardynałem C. Ruini zauważył także ostatni wymiar równie ważny w odniesieniu Jana Pawła II do Chrystusa–Odkupiciela ludzkości. Jest to wymiar krwi. W krótkim poemacie Stanisław wydanym tuż przed konklawe, na którym został wybrany papieżem napisał: „Jeśli słowo nie prowadzi do nawrócenia, potrzeba krwi”. Rzeczywiście Jan Paweł II przelał krew 13 maja 1981 r. na placu św. Piotra i następnie już nie krwiał, ale swoim życiem świadczył o Chrystusie swoim cierpieniem podczas długiej choroby. Te jego cierpienia, jego błogosławieństwo bez słów udzielone z okna pałacu apostolskiego na zakończenie mszy św. paschalnej stały się dla całej ludzkości nadzwyczajnym świadectwem Chrystusa umarłego i znartwychwstałego, przykładem cierpienia i śmierci oraz zbawczej siły człowieka odkupionego przez tegoż Chrystusa.

Dni pogrzebu stały się dla świata dniami nadzwyczajnej jedności, pojednania i otwarcia się na Boga.

Na zakończenie ks. profesor Henryk Misztal podkreślił, że świat potrzebuje świętych, którzy umieliby przetłumaczyć na język współczesnego Kościoła i świata słowa Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, iż Jan Paweł II świętość uczynił programem swego życia już jako student, pracownik fabryki, alumn, kapłan, biskup krakowski, wreszcie jako papież. Stworzył oryginalną koncepcję świętości opartą na antropologicznej koncepcji człowieka, którą można streścić w jego własnych słowach, iż jest ona „wysoką miarą życia chrześcijańskiego”. Ponadto ułatwił procedurę kanonizacyjną wprowadzając jeden proces dochodzeniowy w diecezji i zapraszając uczonych specjalistów różnych dziedzin nauki do studium spraw w Kongregacji. Wyniósł na ołtarze najwięcej w dziejach Kościoła błogosławionych i świętych. Wreszcie sam był widocznym świadkiem Chrystusa. A przecież już 2 października 1974 r. Paweł VI powiedział, że człowiek współczesny woli słuchać świadków niż nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami. Niewątpliwie Jan Paweł II „przypominał Pana Jezusa żyjącego w naszych czasach”.

Wykład stanowił ważny wkład w upowszechnienie w Polsce badań nad życiem i działalnością Karola Wojtyły – Jana Pawła II oraz analizy przesłania papieża-Polaka do młodzieży.

Na zakończenie obchodów Święta Szkoły wszyscy uczestnicy mogli wysłuchać specjalnie przygotowanego koncertu w Kościele turobińskim Polskiej Orkiestry Włocławskiej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa.

mgr Artur Lis – nauczyciel historii w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Sprawozdanie ze spotkania absolwentów – matura rocznik 1964

W dniu 30.05.2009 r. odbyło się pierwsze spotkanie absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie, którzy maturę zdali w 1964 r., czyli 45 lat temu. W spotkaniu uczestniczyło 24 absolwentów, wychowawcy tj. prof. Barbara i Franciszek Mazurkowie, prof. Feliks Żołna oraz dyr. ZSOiZ w Turobinie mgr Marek Majewski.

Od godz. 11.00 zaczęli przybywać uczestnicy spotkania – były czule powitania niejednokrotnie poprzedzone zadumą – kto to może być? Dla ułatwienia późniejszych rozmów, każdy uczestnik spotkania otrzymał identyfikator z nazwiskiem (kobiety z panieńskim) i zdjęciem takim jak na dyplomie maturalnym (zdjęcia pozyskaliśmy dzięki uprzejmości dyr. Marka Majewskiego, który pozwolił sięgnąć do archiwów).

Po zebraniu się niemal w komplecie (zgodnie z wcześniejszymi potwierdzonymi zgłoszeniami) udaliśmy się do stołówki szkolnej, gdzie czekał na nas przygotowany poczęstunek. Tam też „spotkanie po latach” otworzył jeden z uczestników



Prezent od maturzystów rocznika 1964

a jednocześnie inicjator i współorganizator spotkania P. Stanisław Wituch, który w krótkich słowach powitał zebranych w tym dyrektora Marka Majewskiego. W trakcie prezentowania przez P. Marka Majewskiego dokonań szkoły w ostatnich 45 latach, przybyli nasi wychowawcy – P.P. prof. Barbara i Franciszek Mazurkowie. Zostali

powitani kwiatami. Odśpiewano tradycyjne 100 lat. Kolejnym punktem programu było zwiedzenie szkoły, w tym sali gimnastycznej, gdzie zrobiliśmy zdjęcie pamiątkowe pod tablicą upamiętniającą naszego nieco starszego kolegę Aleksandra Skibę (Złotego medalistę „Mistrzostw Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn – Meksyk 1974 r.”). Tablicę ufundowało Stowarzyszenie Turobińszczyzna.

Podczas pobytu w sali gimnastycznej dotarł do nas prof. Feliks Żołna. Następnie udaliśmy się do kolejnych pracowni szkolnych w tym do sal komputerowych.

Kolejnym punktem spotkania było udanie się do kościoła pw. św. Dominika a następnie udział we mszy świętej sprawowanej przez ks. Marka Janusa w intencji uczestników spotkania. Pamiętaliśmy także o tych, którzy odeszli na zawsze.

Po mszy św. obiad, po którym udaliśmy się do pracowni (klasa A do polonistycznej, klasa B do rusycystycznej) ze swoimi wychowawcami. Tam każdy z nas przedstawił swoje pomaturalne losy.

Po spotkaniach klasowych z wychowawcami była kolacja. Tuż przed nią przybyli muzycanci, którzy umilali nam pobyt biesiadnymi melodiami aż do końca imprezy. Przed budynkiem szkoły zrobiliśmy jeszcze jedno zdjęcie grupowe wszystkich uczestników spotkania. Później przyszedł czas na tańce. Wszyscy łącznie z P. dyrektorem M. Majewskim bawili się świetnie.

Uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe zdjęcie (składankę zdjęć sprzed lat) oraz medal pamiątkowy ufundowany na okoliczność tej uroczystości (zdjęcie oraz projekt medalu wykonał Zenon Pastucha).

Całe spotkanie odbywało się w bardzo przyjaznej atmosferze – trwało do późnych godzin nocnych. Maturzyści z 1964 roku z inicjatywy P. Zenona Pastuchy (współorganizatora spotkania) postanowili w geście podziękowania za umożliwienie spotkania ufundować dla szkoły pamiątkowy prezent w postaci lunety astronomicznej – jako wstępu do związania uczniowskiego koła astronomicznego.

Okolo godz. 24.00 rozjechali się (niejeden z łezką w oku) ostatni uczestnicy „spotkania po latach”. Przed nimi była długa droga bo m.in.: do Szczecina, Torunia, Opola, Krakowa, Warszawy, Chełma, Lublina, Zamościa, Krasnobrodu, Krasnegostawu, Biłgoraja.

Gdyby dawny internat nie został zdewastowany o ile łatwiej byłoby organizować takie uroczystości. Kto przywróci blask i funkcję zdewastowanemu budynkowi po byłym internacie (uczestnicy „spotkania po latach” pomagali przy jego budowie)? W Turobinie konieczne (niezbędne) są miejsca noclegowe. Jeżeli władze Gminy nie podejmą na poważnie tego tematu, to zwrócimy się do społeczeństwa o wsparcie i ... Przed nami organizacja obchodów 60. rocznicy utworzenia Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie a także zorganizowanie turnieju piłki siatkowej im. Aleksandra Skiby.

Organizatorami „spotkania po latach” byli: Stanisław Wituch (Chełm), Zofia Halczak (Zamość), Danuta Żyśko (Turobin), Tadeusz Bogucki (Turobin), Teresa Bartnik (Biłgoraj), Zenon Pastucha (Lublin – Turobin).

Relację przedstawił – Zenon Pastucha

Fot. M. Banaszak



Pamiątkowy medal z okazji spotkania po latach

O potrzebie pielęgnowania tradycji

*„Przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko
W dawnej postaci – jednak nie umiera;
Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko
I świeże kształty dla siebie przybiera”*

Adam Asnyk: „Nad głębiami”

Czym jest tradycja? Słownik języka polskiego definiuje ją następująco: „tradycja- zasady postępowania, obyczaje, poglądy, wiadomości przechodzące z pokolenia na pokolenie,

występujące przez jakiś czas i utrwalające się potem zwyczajowo; przekazywanie tych zasad, obyczajów następnym pokoleniom”.

Inspiracją do podjęcia rozważań na temat tradycji, stało się wydarzenie, w którym uczestniczyłam w Turobinie 30 maja 2009 r. Wydarzeniem tym było spotkanie absolwentów Liceum Ogólnokształcącego, które to liceum utrwaliło już piękną tradycję takich spotkań. W ostatnich latach odbyło się ich wiele.



Ks. Marek Janus przewodniczy mszy świętej – 30 maja 2009 r.

Ja uczestniczyłam w czterech. Spotkanie, o którym chcę opowiedzieć czytelnikom „Dominika Turobińskiego”, było wyjątkowe z tej przyczyny, że uczestnikami byli absolwenci z 1964 r. Odkonczyło się więc po 45-ciu latach od ukończenia szkoły.

A jako, że maj to miesiąc matur, wspominaliśmy tę maturę, dziś już historyczną. Bardzo to było piękne, że mogliśmy razem przeżyć raz jeszcze wspólne chwile.

Uczestniczyłam w tym spotkaniu jako była nauczycielka języka polskiego oraz wychowawczyni klasy XI „a”. Tak się złożyło, że wychowawcą równoległej klasy XI „b” był mój mąż Franciszek Mazurek, było więc i rodzinie.

Młodość nie wraca, ale wspomnienia o niej powróciły. O tym, jak drogie są te z dawnych, szkolnych lat i jaka jest chęć ich przeżywania świadczy fakt, że na spotkanie przybyli absolwenci z różnych stron Polski: ze Szczecina i Bielska-Białej, z Warszawy i Krakowa, Torunia i Lublina, Chełma i Zamościa, no i oczywiście z bliższych okolic Roztocza, Krasnobrodu, Biłgoraja, Turobina i jego sąsiednich miejscowości.

Kluczem do sukcesu jest odpowiednie, staranne przygotowanie uroczystości, a ta została przez inicjatorów i organizatorów przemyślana w najdrobniejszych szczegółach. Byłam o tym przekonana w momencie, kiedy otworzyłam list z zaproszeniem. Na okładce widniał wizerunek medalu pamiątkowego wybitego na tę okoliczność, a na wewnętrznej stronie taki oto wzruszający tekst autorstwa absolwenta, Pana Zenona Pastuchy:

„Matura 1964 a potem studia, praca;
ten czas jak rzeka – wciąż płynie i nie wraca.
Czas zatrzymać przemijanie
– spotkać się i powspominać młode lata,
które utknęły w Turobinie
w latach szkolnych – jakże dawno,
bo przed 45-ciu laty,
choć nie starzy, a już nie młodzi,
po tak wielu latach spotkać się godzi.
Więc nie zwlekaj;
wyraź zgodę
i zafunduj sobie tę rzadką przygodę”

Wrażeniami z przeżycia tej „przygody” pragnę podzielić się z czytelnikami „Dominika Turobińskiego”.

Po serdecznych, spontanicznych powitaniach odbyła się swoista „konfrontacja” wizerunku ze zdjęć maturalnych, z wizerunkiem współczesnym i refleksją, że my „już nie młodzi, a jeszcze nie starzy” ale nic to, bo „choć szron na głowie, choć nie to zdrowie, to w sercu ciągle maj”.

Honory domu czynił obecny dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie Pan Marek

Majewski. Mieliśmy możliwość poznać współczesny wizerunek szkoły, dowiedzieliśmy się o jej osiągnięciach, o rozwoju, przemianach jakie nastąpiły w ciągu pół wieku. Ale z nostalgią wracaliśmy do „starych murów”, sal lekcyjnych, pomieszczeń internackich.

Klimat wspomnień i refleksji wytworzył się w czasie spotkań klasowych z wychowankami. Rozmawialiśmy o tym, co się wydarzyło w naszym życiu przez te 45 lat! Te rozmowy o przebytych latach po opuszczeniu szkoły, uświadomiły wszystkim jaką szansą była ta matura w 1964 roku, otwierająca możliwość dalszego kształcenia i awansu zawodowego.

Pragnę wszystkim pogratulować, raz jeszcze, sukcesów i osiągnięć, które miały swój początek w Liceum w Turobinie.

A potem trzeba było zdać egzamin w trudnej szkole życia. Wiedza szkolna, pogłębiona przez życiową, zaowocowała zrozumieniem prawdziwego kształtu świata. Zatarły się po latach granice wieku i relacje nauczyciel-uczeń. Dziś możemy życiowej mądrości uczyć się od siebie wzajemnie. Cieszy to, że niejednokrotnie uczeń przerósł mistrza, bo tak dokonuje się rozwój świata. Ze smutkiem uświadomiliśmy sobie,



Biesiada w szkole – w głębi p. Prof. Barbara Mazurek

że nie ze wszystkimi, z którymi byliśmy przed 45-ciu laty, dane nam było się ponownie spotkać. W czasie Mszy Świętej, w pięknie odnowionym kościele, w modlitwie przywołaliśmy pamięć o nieżyjących już nauczycielach i kolegach.

W kilku numerach „Dominika...” oglądałam fotografie, ukazujące prace remontowe w turobińskim Kościele. Nie wiedziałam wtedy, że będę oglądać efekty tych prac na żywo.

Te wszystkie przeżycia świadczą o tym, że spotkania po latach mają wartość nieocenioną. Dlatego trzeba szanować i pielęgnować tę piękną tradycję. Urok życia, to urok chwili, chwytajmy je.

Co zapamiętam? Serdeczne powitania, uśmiech, uściski, kwiaty, dużo ciepłych słów, dużo szczerych, mądrych rozmów, żal rozstania. Koją ten żal zdjęcia, na których utrwaliło uroczystość i do których powracam z myślą „przeżyjmy to jeszcze raz”.

Za to wszystko pragnę serdecznie podziękować inicjatorom i organizatorom całego przedsięwzięcia: Panu dyrektorowi szkoły Markowi Majewskiemu, Zofii Halczak, Zenonowi Pastusze, Tadeuszowi Boguckiemu, Stanisławowi Wituchowi i wszystkim uczestnikom. Życzę samych dobrych dni w dalszym życiu, dużo zdrowia, radości i szczęścia.

**Barbara Mazurek – była nauczycielka języka polskiego
Lubartów, 15 czerwca 2009 r
Fot. Marek Banaszak**

Spotkanie z Panią profesor Zytą Gilowską

9 czerwca 2009 r. w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie odbyło się spotkanie uczniów i nauczycieli z P. Profesorem Zytą Gilowską. Okazją była przypadająca 20. rocznica pierwszych nie w pełni wolnych jeszcze wyborów do Sejmu i Senatu z 1989 r. Znajomość historii najnowszej wśród młodzieży nie jest najlepsza, a ekonomia bywa często „czarną magią”, więc zaproszenie P. Profesora na to spotkanie nie było przypadkowe. To przecież

była wicepremier, minister finansów w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego, znakomity znawca ekonomii, obecnie dyrektor Instytutu Ekonomii i Zarządzania na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dorobek naukowy Profesor jest imponujący, ponad 250 publikacji w tym: 30 monografii i podręczników, blisko 90 rozpraw i artykułów naukowych, 40 ekspertyz i recenzji, ponad 90 artykułów popularno-naukowych.



P. Prof. Zyta Gilowska przed szkołą
w Turobinie

Godne podkreślenia jest jej zaangażowanie w tworzenie podstaw lokalnej samorządności po 1989 r. P. Profesor Zyta Gilowska to osoba znana, z polityczną charyzmą, mówiąca jasno, konkretnie i ze swadą, a przy tym umysł niezwykle bystry i inteligentny, potrafi zainteresować tym, co przekazuje, nie pozostawiając słuchacza obojętnym.

Pani Profesor to jedna z nielicznych kobiet w Polsce, która odniosła konkretny sukces w polityce, zresztą zapewne nie ostatni, i „nasz człowiek” z Lubelszczyzny.

Nikt tak znamienity dotąd w naszej szkole nie gościł, więc wrażenie wśród wszystkich było duże, emocji też nie brakowało. To miała być dla nas wszystkich lekcja wychowania obywatelskiego, jak na wstępie zaznaczył P. Dyrektor Marian Lachowicz, i była. Niesamowity był fakt, iż prowadziła ją P. Prof. Z. Gilowska.

Lekcja rozpoczęła się – zainteresowanie nas wszystkich było duże, a to już sukces. Profesor mówiła do nas zrozumiale w sposób żywy i przekonujący. Padły ważne słowa o demokracji, poszanowaniu wolności, ekonomii, kryzysie, wartości nauki. Był czas na pytania i błyskotliwe odpowiedzi. Na koniec padło istotne przesłanie skierowane do uczniów, o przełamywaniu stereotypów, o tym, by nie czuli się gorsi od swoich miejskich rówieśników, by wierzyli w siebie, korzystali z możliwości, jakie daje im szkoła. Potrzebne to były słowa, uczniowie przyjęli je brawami!

Pewną ciekawostką było to, iż Państwo Gilowscy mieli trudności z dotarciem do Turobina, ponieważ jadąc od strony Lublina nie ma znaku drogowego do naszej gminnej osady. (nie można się tego doprosić w stosownych urzędach. Na szczęście jest informacja o kościele w Turobinie – kto ją zobaczy, ten szybciej dojedzie – red.)

Państwo Gilowscy przyjechali do Turobina bez szczególnych prośb czy tzw. „załatwień” – zupełnie bezinteresownie. Okazali się bardzo sympatycznymi i skromnymi ludźmi. Pani Profesor mimo tak licznych obowiązków na uczelni, nie odmówiła przyjazdu, znalazła dla nas czas, spotkała się z nami, porozmawiała, udzieliła wywiadu, zgodziła się na wspólną fotografię. To prawdziwa „kobieta z klasą”, która i w naszych skromnych warunkach potrafiła zachować swobodę, nie stwarzając dystansu.

Dziękujemy bardzo Państwu Gilowskim za tę wizytę, która była dla nas wielką przyjemnością i zaszczytem. Mamy nadzieję, że znowu kiedyś ... (a okazji będą) spotkamy się w naszej szkole, w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie.

Gabriela Misztal

Nauczycielka Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Pani Profesor Zyta Gilowska goszcząc w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie powiedziała nam m.in.:

o polityce

„My wszyscy mamy prawo i obowiązek uczestniczyć w różnych przedsięwzięciach, których celem jest dobro wspólne. A polityka według Arystotelesa to: „roztropne działanie na rzecz dobra wspólnego”. (...) My bardziej dbamy o dobro własne – swój dom, gospodarstwo. Jeżeli zaś myślimy o czymś więcej niż nasze własne

prywatne sprawy, wtedy mówimy o polityce (...) My dzisiaj chętnie się wzruszamy, jak słyszymy hymn państwowy, a jak ten hymn rozpoczyna ważny mecz piłkarski, to bardziej się wzruszamy, a jeśli jeszcze nasi wygrają mecz, to jesteśmy patriotami na 138%. W innych okolicznościach jest różnie. Stąd mamy ładne domy, wypielęgnowane ogrody i niestety dziurawe drogi”.

o wyborach

„Polacy niechętnie chodzą na wybory. Wtedy 4 czerwca 1989 r. dla nas to było niesamowite wydarzenie. Został zrobiony wyłom. Większość społeczeństwa, która żyła wtedy w Polsce nie wierzyła, że taki wyłom kiedykolwiek zostanie przeprowadzony. To była olbrzymia zmiana. Można było zagłosować na tych, których znamy, przynajmniej w części. I pamiętam swoje zdumienie, kiedy okazało się, że frekwencja wyborcza wcale nie jest jakaś olśniewająco wysoka, że nie wszyscy poszli na te wybory. W takiej sytuacji, w której pokolenie Polaków czekało, by można było swobodnie wybierać jak nie wszystkich, to przynajmniej niektórych, aż 40% obywateli nie wzięło udziału w głosowaniu.”

o wyborach do Europarlamentu

„Po raz drugi w Polsce przeżywaliśmy wybory do Parlamentu Europejskiego. Można byłoby się zgodzić z różnymi wymówkami, poszukiwać jakiś szczególnych usprawiedliwień. Pozostaje jednak faktem, że Polska po 1000 latach od pierwszych prób bratania się Bolesława Chrobrego z Ottonem, bierze aktywny udział w takim przedsięwzięciu jakim jest Integracja Europejska. Polacy mogą wybierać swoich przedstawicieli, a do wyborów poszło mniej niż 1 uprawnionych do głosowania. To jest ideał współczesnego obywatela? Przecież nasi przodkowie, nasi dziadkowie, pradziadkowie, nasi stryjeczcy oraz ich ojcowie walczyli o to, żeby Polska miała takie możliwości, żebyśmy byli wolni, abyśmy zależeli od siebie i mogli mówić we własnym imieniu, wreszcie żebyśmy, jak to pięknie określał Papież Jan Paweł II, w pełni należeli do równych prawach – co jest oczywiście – do wielkiej rodziny narodów europejskich. My dzisiaj należymy, ale zagłosować to nam się nie chce”.

o współczesnej naszej rzeczywistości

„Obecnie mamy najlepszy okres, lepszego nie mogliśmy sobie wymodlić- pokojowo przeżyliśmy komunizm, na Stolicę Piotrową przez prawie 30 lat zasiadał Polak, większość się do tego przyzwyczaiła, trzymał nad nami parasol w Europie i nie tylko; nie ma wojny, nikt nam nie zagraża, sąsiedzi nasi, którzy nam tyle krzywd wyrządzili w przeszłości, teraz, oby nie chwilowo, są zajęci sobą, stosunki międzypaństwowe są przyjazne, wola współpracy jest, tylko trzeba nam się wziąć do roboty i pracować. (...) Niekorzystne wydarzenie jest tylko jedno tj. kryzys gospodarczy, który zaczął się od kredytów hipotecznych, objął rynki finansowe, z czasem przeszedł do realnej gospodarki, ale my to przetrwamy. Takiej fazy rozwoju, takich dobrych warunków Polska nie miała od czasów Wiktorii Wiedeńskiej, od ponad 300 lat. Tylko od nas zależy, czy demokracja w Polsce- ustrój demokratyczny – innego nie możemy mieć, rozwinie się, czy będziemy korzystali z instrumentów, które dostaliśmy do ręki bez przelania kropli krwi”.

do młodych gimnazjalistów

„Jesteście pokoleniem rozpieszczonym, waszym głównym ograniczeniem jest wielkość kieszonkowego, które wam dają rodzice.

(...) Wasi starsi bracia i kuzyni na tych okropnych drogach zabijają się, jak podchmieleni wracają z dyskotek. Trzeba



Podziękowania dla
P. prof. Zyty Gilowskiej



P. profesor odpowiada
na pytania uczniów



Uczestnicy spotkania

się modlić, aby Polski nie dotknęło jakieś nieszczęście, bo na obrońców – tak mi się wydaje, chociaż mogę się mylić – to wy chyba nie rośnięcie. Ale jeżeli nie waleczni, to przynajmniej pracownicy bądźcie.

Serdecznie życzę, żebyście myśleli i pamiętali, że najważniejszą cechą człowieka jest zdolność racjonalnego rozumowania. Czasy wam sprzyjają, są dobre. Wystarczy się pochylić, by dostrzec szanse, jest ich wiele. Jeżeli Państwu – nauczycielom w tej szkole uda się rozbudzić w uczniach aspiracje edukacyjne, ciekawość świata, wówczas będą szukali w Internecie informacji pożytecznych, ale naturalnie można też tkwić w Internecie 24 godziny na dobę i zżarować czas na głupoty, więcej nawet jest to rodzaj uzależnienia od Internetu, który jest bardzo niebezpieczny.

Wywołuje zaburzenia psychiczne i może prowadzić do rozpadu osobowości.

o swojej pracy

„Od prawie 25 lat pracuję na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Obecnie jestem dyrektorem Instytutu Ekonomii i Zarządzania. Mam tam określone swoje obowiązki. To jest Instytut usytuowany w Wydziale Nauk Społecznych. Instytut Ekonomii i Zarządzania kształci 1700 osób na studiach dziennych, zaocznych i podyplomowych, w dwóch kierunkach – ekonomia i zarządzanie. Mam tam dużo pracy, prowadzę wykłady i seminaria. To jest praca trudna, ale daje zadowolenie. Osobiście tę pracę lubię najbardziej. Chociaż wykonywałam także wiele innych zajęć, to jednak zawsze wracałam na Uniwersytet. Być profesorem uniwersyteckim nie jest łatwo, ale to honor i zaszczyt. Zwłaszcza na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, którego dewizą są dwa słowa – Bóg i Ojczyzna.

Przyp. (Red.), Fot. Marek Banaszak

Obchody Dnia Dziecka w Szkole Podstawowej w Czernięcinie

Czas dzieciństwa jest najpiękniejszym i najbardziej beztroskim okresem w całym życiu człowieka. Międzynarodowy Dzień Dziecka jest świętem wszystkich dzieci na całym świecie. To wyjątkowe święto obchodzone jest corocznie w naszej szkole bardzo uroczystie. Ma swoje stałe miejsce w kalendarzu imprez szkolnych. Nie inaczej było i w tym roku.

Przygotowania do obchodów święta dziecka rozpoczynają się w szkole dużo, dużo wcześniej. Uczniowie klasy trzeciej pod przewodnictwem swojej wychowawczynie Pani Danuty Lachowicz przygotowują spektakl teatralny „Kopciuszek”. Oprócz nauki ról, potrzebna jest dekoracja. I tutaj swoją pomoc oferują zawsze niezawodni rodzice. Przygotowują przepiękne elementy dekoracji, pomagają



Przedstawienie – Kopciuszek

złożyć je w całość, a ponadto dbają o stroje dla aktorów. Tradycją szkoły jest, że Dzień Dziecka jest jednocześnie dniem sportu szkolnego. Za tę część odpowiedzialny jest Pan Zbigniew Derkacz, który opracowuje program i kategorie sportowe dla uczniów klas 0 – III i IV – VI. Na to wyjątkowe święto zapraszamy dyrekcję, grono pedagogiczne i uczniów zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej z Czulczyc.

1 czerwca – Dzień Dziecka rozpoczęliśmy od udziału we mszy świętej w naszym parafialnym kościele, którą celebrował ks. proboszcz Bolesław Stępnik. Po mszy św. wróciliśmy do szkoły, gdzie miała miejsce główna część uroczystości. Obecni na niej byli: Przewodniczący Rady Gminy Pan Sławomir Szadkowski, Przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Rady Gminy Pan Adam Romański, Pani Anna Kuryluk dyrektor Szkoły Podstawowej w Czulczycach, kapłani z Czernięcina, grono pedagogiczne oraz uczniowie.

Wszyscy przybyli obejrzeli część artystyczną – wspomniane wcześniej przedstawienie „Kopciuszek”. Po części oficjalnej rozpoczęła się najbardziej lubiana i oczekiwana przez uczniów – część sportowa. Rywalizacja pomiędzy uczniami poszczególnych szkół była zacięta, ale też i wyrównana: w jednej dyscyplinie wygrywali uczniowie naszej szkoły, w innej uczniowie ze Szkoły Podstawowej z Czulczyc. Wszyscy biorący udział w zawodach sportowych zostali nagrodzeni pamiątkowymi breloczkami.



W trakcie zawodów sportowych

Rodzice naszych uczniów zadbali o to, by po zmaganiach sportowych każdy mógł „co nieco” przekąsić i zregenerować nadwyrężone siły. Przygotowali ognisko z kielbaskami, słodczyce i napoje. Ich pomoc okazała się nieodzowna przy pilnowaniu bezpieczeństwa tak licznej grupy dzieci.



Pieczenie kielbasek
– musimy się nieco pośilić

Tak uroczyste obchody Dnia Dziecka odbywają się w naszej szkole już po raz kolejny i zapewne nie ostatni. W tym dniu dzieci oczekują zwiększonej dawki przyjemności, łakoci, prezentów, organizacji imprez i dużej swobody. Przecież to ich dzień – dzień uśmiechu i radości. Myślę, że chociaż w części te oczekiwania zostały spełnione.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Czernięcinie
mgr Urszula Jarmuł, zdjęcia ze zbiorów szkolnych

Jak szybko mija czas – kolejny rok szkolny za nami

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Turobinie

Klasyfikacja końcowa na koniec roku szkolnego.

– na ogólne **efekty kształcenia** pracowaliśmy wszyscy, jednakże w sposób szczególny zapracowała grupa 22 uczniów uzyskując średnią ocen **od 4,75 do 5,6 – najwyższa w szkole**,

Najlepsi z naszej szkoły oraz uzyskane przez nich średnie:

- kl. IVa : Peichert Aneta – 5,0; Maziarczyk Dominika – 4,9; Rewerska Justyna – 4,9; Liwak Martyna – 4,75
- kl. IVb: Tomala Aleksandra – 5,4; Mączka Patrycja – 5,0; Dubiel Sylwia – 4,8; Siejko Natalia – 4,75

- kl. Va: Katarzyna Wnuk – 5,25; Mateusz Wiater – 5,0; Gąbka Ilona – 4,75; Szeliga Małgorzata – 4,75
- kl. Vb: Wojciech Górny – 5,5; Monika Fiut – 5,25; Barbara Angielczyk – 4,75; Kosiarska Patrycja – 4,75; Edyta Pawelec – 4,75
- kl. VIa: Monika Szewczyk – 5,6; Monika Tomiło – 5,3; Karolina Krasoń – 4,7
- kl. VIb: Izabela Morawska – 5,4; Marlena Żyśko – 5,4

Wyniki klasyfikacji końcowej dotyczące uzyskanych przez uczniów ocen z poszczególnych przedmiotów w r. szk. 2008-09 w porównaniu do wyników klasyfikacyjnych za rok ubiegły 2007-08 na przykładzie kl. IV-VI

Zestawienie ocen z zachowania uczniów w porównaniu z rokiem ubiegłym

Rok szk.	Liczba uczn.	Cel	Bdb	Db	Dst	Dp	Ndst	Suma ocen
2007-08	108	53 (4%)	393 (31%)	356 (28%)	277 (22%)	184 (15%)	–	1263
2008-09	114	67 (5%)	447 (33%)	357 (26%)	298 (22%)	197 (14%)	–	1366

Bardzo lubimy być nagradzani

Rok szk.	Liczba uczn.	Wz	Bdb	Db	Pop	Ndp	Ng	Suma ocen
2007-08	108	29 (27%)	41 (38%)	23 (21%)	14 (13%)	1 (1%)	–	108
2008-09	114	21 (18%)	50 (44%)	28 (25%)	12 (10%)	3 (3%)	–	114

Nagrody dla uczniów za wyniki w nauce otrzymało:

w kl. I-III – 45 uczniów

w kl. IV-VI – 24 uczniów

Nagrody za 100% frekwencję otrzymało: 6 uczniów

Nagrody za systematyczne czytelnictwo: 4 uczniów

Nagrody za wyróżniającą pracę w Samorządzie Uczniowskim: – 3 uczniów

Nagrody za wyróżniającą pracę w Świetlicy Szkolnej otrzymało: – 4 uczniów

Nagrody za trzyletnią aktywną pracę w Chórze Szkolnym: – 3 uczniów

Nagrody „Sportowiec Roku” otrzymało: – 6 uczniów.

Stypendia za wyniki w nauce (premiowana średnia w kl. IV-VI to: 4,75 i wyżej) oraz udział w konkursach i zawodach sportowych (premiowane miejsca: I – miejsce w konkursach lub zawodach na szczeblu międzyszkolnym lub międzygminnym i miejsca I-III na szczeblu powiatowym lub wojewódzkim) otrzymało w naszej szkole 43 uczniów.

...dlatego rozdawanie nagród i stypendiów w naszej szkole trwało aż dwa dni.

Z wielkimi gratulacjami, najlepszymi życzeniami dalszych sukcesów dla wszystkich oraz wakacyjnymi pozdrowieniami –

Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie
mgr Wiesław Białek

zdjęcia ze zbiorów szkolnych



Mój Turobin – szkoła



Plk Alfred Wójtowicz

19 czerwca 2009 roku, po 52 latach od rozstania się ze swoją szkołą, dzięki uprzejmości Pana Dyrektora Marka Majewskiego znalazłem się w jej murach na zakończeniu roku szkolnego. Powitał mnie gwar i roześmiane twarze młodych ludzi. Gdy Pan Dyrektor rozpoczynał uroczystość ja jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przeniosłem się do roku 1957 – usłyszałem słowa ówczesnego dyrektora Bronisława Stadnika o tym, że wchodzimy w nowe życie,

że przed nami otwierają się jakieś drzwi. Sluchaliśmy i dziwił się – o czym On mówi – my już osiągnęliśmy apogeum, już jesteśmy wolni i mądrzy. Zobaczyłem zatroskane i pełne dobroci twarze: Pana profesora Władysława Węgrzyna, Pani prof. Janiny Adolph, Pani prof. Jadwigi Przywrzej, Pana prof. Narcyza Fika i wpatrzone w nas oczy Pana prof. Franciszka Mazurka i Pana prof. Henryka Nauman-Miedzy.

To wspomnienia, ale po wielu latach mogę powiedzieć, że z tymi drzwiami to była prawda i z zatroskaniem nauczycieli



Wystąpienie P. plk. Alfreda Wójtowicza

też. Trudna droga miała się dopiero rozpocząć. Dlatego też nie wstydziłem się powiedzieć do młodych ludzi, że w jakiś dziwny sposób oczy mi zwilgotniały i zachodziły mgłą. Wszystko się zmieniło – nauczycielki i nauczyciele jacyś tacy młodzi, zresztą dyrektor też – nasi byli znacznie starsi i uczniowie bardziej dorośli. Wydaje mi się, że w moich czasach było inaczej. Zazdrość współczesnym ich młodości, radości, możliwości bycia uczniem – tylko oni jeszcze nie wiedzą, jak wyboista jest droga ku dorosłości. Przed nimi zagadki życia, radości i smutki, sukcesy i porażki. Przed nimi wielki teatr życia.

Ale wracając do szkoły... był to czas najszczęśliwszej młodości mimo, że wcale nie łatwy. Pamiętam, że był czas na wszystko, na spacer, niekończące się rozmowy i na zabawę. Na pewno wielką rozrywką była zabawa w teatr, gdzie pod kierownictwem Pana prof. Henryka Nauman-Miedzy i Pani prof. Janiny Adolph wystawiliśmy sztukę pt. „Studencka miłość”. Aktorkami i aktorami byli: Ania Lis, Krysia Kuźma, Staszek Łupina, wspomniany Henryk Miedza i autor tych wspomnień. Cudownym przeżyciem okazał się też koncert skrzypcowy Wandzi Bochniak. Z całej sztuki zapamiętałem jedynie słowa „a wieczorem zbytek żaden – ząbki – siusiu – spać”.

Warto w tym wspomnieniu zapytać, co z Wami, gdzie jesteście, bo wszystkich Was widziałem oczyma wyobraźni (jeśli przeczytacie te słowa – odpowiedzcie). Chciałbym Was spotkać.

Pamiętam, że w naszej klasie byli: Irena Antończak, Jan Batorski, Danuta Berbeć, Józef Bielak – wiem, że mieszka w Czerniecinie, Czesław Biziorek, ksiądz – mieszka w Lublinie, Mieczysław Błaszczak – obecnie w Świdniku, Wanda Bochniak, Teodora – Todzia Buszowska, Czesław Byk – prawdopodobnie mieszkał w Ursusie, Adam Dawidowicz – mieszka w Puławach, Henryka Dąbska, Wiesław Gospodaryk – mieszka w Lublinie, Maria Harasim, Józef Jachymek – mieszkał w Radecznicy, Teodora Kozyra – dziś Mączka, mieszka na Olszance, Maria Krzowska, Krystyna Kuźma – w Lublinie, Anna Lis – dziś Lubańska, mieszka w Płochocinie k. Warszawy, Jerzy Lewicki, Stanisław Łupina – mieszkał w USA, prawdopodobnie nie żyje, Józef Marek, Mieczysława Mączka – dziś Paluch, mieszka w Białgoraju, Alicja Matyjaszek – prawdopodobnie dziś Żuławska, mieszka w Żółkiewce, Zofia Ogorzałek – w Puławach, Zenon Puchala – mieszka w Żmigrodzie, Genowefa Polska – mieszkała w Świerczynie koło Mirosławca, Jan Pyc, Kazimiera Ścibak, Zenobia Sieczka, Krystyna Banaszek – mieszka w Turobinie, Józef Stachyra – w Lublinie, Kazimiera Styk, Krystyna Szeliga – dziś Terentowicz, mieszka w Lublinie, Stanisława Zwolak i autor Alfred Wójtowicz.

Zdań kilka o sobie. Po przygodzie z pracą w GS Turobin i Żółkiewka w 1959 roku rozpocząłem naukę w Oficerskiej Szkole Piechoty we Wrocławiu. W 1962 roku otrzymałem stopień podporucznika i rozpocząłem służbę, nie – pracę, w Opolu, następnie w Brzegu nad Odrą, w Głogowie, Żaganiu i w końcu osiadłem na stałe w Gorzowie Wielkopolskim. W trakcie służby ukończyłem studia w Akademii Wojskowej, gdzie uzyskałem tytuł magistra historii wojskowej. Za pracę magisterską otrzymałem nagrodę państwową im. Aleksandra Zawadzkiego. W 1991 roku rozstałem się z wojskiem. Mam stopień pułkownika – obecnie jestem w stanie spoczynku.

Jestem żonaty 47 lat, z pierwszą i jedyną żoną, mam dwoje dzieci i dwoje wnucząt. Życie wiodłem bardzo pracowite – nie służyłem za ruble ani dolary czy marki. Byłem żołnierzem Wojska Polskiego i swojej Ojczyźnie służyłem.



Część artystyczna na zakończenie roku szkolnego

Pasjonuje mnie historia, a pasję tę zaszczerpił mi w naszej szkole profesor Władysław Węgrzyn. A szkoła ta tak, jak Turobin ma swoją duszę, która ciągnie do siebie, która zmusza do tęsknoty za Nią.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam i chciałbym z Wami się spotkać. Proszę Was, piszcie do „Dominika Turobińskiego”, a Pan Adam Romański udostępni mój adres.

Pozdrawiam serdecznie Dyрекcję Szkoły, wszystkich Nauczycieli i Młodzież.

Plk w stanie spoczynku Alfred Wójtowicz

FOTOREPORTAŻ II – z życia parafii



Msza święta z okazji jubileuszu 50-lecia małżeństw



Spotkanie w Remizie OSP Turobin 19.04.2009 r.



Zakończenie roku szkolnego przez maturzystów 24.04.2009 r.



3 Maja w Turobinie – podczas akademii przed Mszą Świętą



Pierwsza Komunia Święta dzieci – 10.05.2009 r.



Turobin – Boże Ciało – 11.06.2009 r.



Zakończenie Oktawy Bożego Ciała 18.06.2009 r.



Zespół Akademus z Lublina podczas występu w kościele św. Dominika 28.06.2009 r.

Fot. Marek Banaszak, Adam Romański, Lesław Tomiło

FOTOREPORTAŻ III – spotkania po latach



20-lecie matury, podczas mszy świętej



25.04.2009 r. zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie



Jak miło spotkać się po latach – 45 lat po maturze



Klasa XI b. 1964 rok – pamiątka spotkania



Msza święta z racji 45-lecia matury – 30.05.2009 r.



Biesiada w szkolnej stołówce



Spotkanie umilała grupa muzyczna



Tańce wychodziły nam znakomicie

Fot. Marek Banaszak, Zenon Pastucha, Elżbieta Trumińska

FOTOREPORTAŻ IV – Klub Seniora



Wykonywanie palmy wielkanocnej



Prezentacja multimedialna ks. Marka Janusa o świętym Pawle



Spotkanie Wielkanocne w Klubie Seniora



Klub Seniora na jubileuszu Małżeństw



Na wycieczce w Kozłowie



Uroczystość 30-lecia kapłaństwa Ks. Dziekana Władysława Trubickiego



Fot. Marek Banaszak, Zenon Pastucha, Elżbieta Trumińska

FOTOREPORTAŻ V



Święto Ludowe w Turobinie – na pierwszym planie p. Genowefa Tokarska wojewoda lubelski



Profesor Zyta Gilowska w Turobinie – 09.06.2009 r.



Nasza grupa podczas pielgrzymki do Wilna – 21.06.2009 r.



Byliśmy w Częstochowie – 27.06.2009 r.



Powódź w Turobinie, ul. Szczepieszka 25.06.2009 r.



Czekamy na kanalizację – może wówczas takich obrazków nie będzie



Turobin widziany ze szczytu dzwonnicy i z wieży kościoła

Fot. Marek Banaszak, Magdalena Romańska, Maria Radej, Ks. Władysław Trubicki

Matematyczne sukcesy gimnazjalistów

*Matematyka jest alfabetem,
za pomocą którego Bóg opisał wszechświat.*

Galileusz

Nie każdy znaki tego alfabetu potrafi właściwie odczytywać. Z dumą trzeba stwierdzić, że duża grupa uczniów naszego gimnazjum sprawnie nim się posługuje.

Powszechnie wiadomo, że matematyka to przedmiot sprawiający w szkole trudności. Mimo to, rok rocznie nasi uczniowie biorą udział w licznych konkursach, odnosząc przy tym wiele sukcesów. Jest to wspaniała okazja sprawdzenia swoich wiadomości i umiejętności w konfrontacji z rówieśnikami z innych szkół. Start



Podczas zakończenia roku szkolnego – z lewej autor tekstu

w takich zawodach pozwala oswoić się ze stresem, poczuć smak sukcesu, ale również i porażki. Jest dopingiem do dodatkowej, wytężonej, a co najważniejsze – samodzielnej pracy, procentującej dobrymi ocenami na świadectwie i wynikami podczas egzaminu gimnazjalnego. Zdobywanie matematycznych laurów to również forma promocji szkoły i miejscowości. W mijającym roku szkolnym uczniowie nasi odnotowali znaczące osiągnięcia na tym polu.

Największymi sukcesami mogą się pochwalić trzecioklasiści, których zasób wiadomości i umiejętności jest, z racji szkolnego stażu, najbogatszy. Przemysław Dycha (kl. III b) został finalistą konkursu matematycznego, organizowanego przez Kuratora Oświaty w Lublinie, zdobył I miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Matematycznej „Olimpus”, uzyskał bardzo dobry wynik w XIII Konkursie Matematycznym im. ks. dra F. Jakubczyka w Lublinie.

W konkursie ZAGIMAK, przeprowadzanym pod patronatem Lubelskiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli oddział w Zamościu i Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS w Lublinie wzięło udział ponad dwa tysiące uczniów klas I – III z 92 szkół powiatów: zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, janowskiego, krasnostawskiego i miasta Lublina. Jego finalistami z naszej szkoły zostali: Adrianna Mróz i Dominika Witek (kl. II b), Marcin Bida i Mateusz Snopek (kl. II a), Przemysław Dycha, a laure-



Dyplomy dla najlepszych uczniów

atami – Elżbieta Flis (kl. II d) i Jacek Wilczopolski (kl. I b). Im udało się osiągnąć sukces, ale w eliminacjach szkolnych uczestniczyła znacznie większa grupa uczniów. Było to dla nich z pewnością cenne doświadczenie, które w przyszłości, wsparte dalszą systematyczną pracą, może zaowocować.

Udział w konkursach matematycznych uczy również współpracy w grupie. Drużyna w składzie: Aleksandra Wnuk (kl. I a), Jacek Wilczopolski, Elżbieta Flis, Dominika Witek, Michał Bialek (kl. III d) i Przemysław Dycha uczestniczyła w II Międzyszkolnym Maratonie Matematycznym w Żółkiewce. W pięknym stylu, uzyskując dużą przewagę punktową, nasz zespół zdobył pierwsze miejsce, powtarzając sukces z ubiegłego roku.

Pracy zespołowej oraz umiejętności wykorzystywania wiedzy z różnych dziedzin wymagał udział w drużynowym konkursie matematyczno-fizyczno-chemicznym w Łukowej. Uczniowie klas trzecich: Magdalena Podkościelna, Michał Bialek i Przemysław Dycha zajęli tam trzecie miejsce.

Aby zdobywać laury nie wystarczy wiedza przekazywana na lekcjach. Uczniowie osiągający sukcesy muszą chcieć i umieć poszerzać umiejętności samodzielnie. Nauczyciel służy radą, ukierunkowuje pracę, wskazuje źródła informacji (obecnie ważnym jest Internet), jednak wynik zależy przede wszystkim od systematyczności, determinacji i pracowitości ucznia. Nie zawsze takie osiągnięcia przychodzą łatwo, czasami trzeba wielu lat startów w różnych konkursach, by pokonać własne słabości i wypracować receptę na zwycięstwo. Niestety wielu młodych ludzi rezygnuje z tej dodatkowej pracy, zanim się o tym przekona.

Kończąc, należy dodać, że sukcesy gimnazjalistów nie byłyby możliwe bez mozolnego trudu wkładanego przez nauczycieli szkół podstawowych naszej gminy przy wpajaniu, już od najmłodszych lat, trudnego matematycznego alfabetu.

Piotr Flis
– nauczyciel matematyki w Gimnazjum
im. Jana Pawła II w Turobinie
Fot. M. Banaszak

Święto Ludowe i Festyn integracyjny w Turobinie



Jak widać publiczność dopisała

W dniu 31.05.2009 roku w uroczystość Zesłania Ducha Świętego przeżywaliśmy obchody Święta Ludowego. Po mszy świętej odprawionej przez ks. Dziekana Władysława Trubickiego dalsza część uroczystości miała

miejsce w Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Turobinie. Obecna była m.in. P. Genowefa Tokarska – wojewoda lubelski, goście z powiatu, wójt i przedstawiciele samorządu lokalnego. W godzinach popołudniowych odbył się w Turobinie festyn integracyjny mieszkańców gminy Turobin zorganizowany z okazji Dnia Dziecka. W związku ze złymi warunkami atmosferycznymi impreza przeniesiona była ze stadionu sportowego do remizy OSP. Festyn rozpoczął się występem orkiestry dętej z Zakrzewa, która w sumie dała 2 godzinny koncert. Następnie swój program

artystyczny przedstawiły dzieci ze Świątlicy Środowiskowej w Turobinie oraz Młodzież z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie. Gościliśmy również dzieci ze Świątlicy PCK w Goraju z inscenizacją teatralną. Atrakcją wieczoru był występ Grodu Słowiańskiego z Milejowa. Festyn zakończył się zabawą taneczną, na której grał zespół JOY. Uczestnicy festynu mieli możliwość degustacji „swojskiego jada” oraz ciast przygotowanych przez członków Turobińskiego Stowarzyszenia Samopomocy. Pomimo złej pogody festyn cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców.



Podczas festynu – grupa z Milejowa w trakcie inscenizacji

Barbara Dziurdzy
Kierownik GOPS Turobin
Fot. Małgorzata Snopek

Chwila z refleksją

Dobiegł końca kolejny rok szkolny. Czas wytężonej, mozolnej i myślę, że odpowiedzialnej pracy wielu uczniów, nauczycieli i rodziców. Choć patrząc z perspektywy niejednego ucznia (a może nawet znacznej ich większości), również wielu osób dorosłych, w tym także czasami niektórych rodziców, zdobywanie wiedzy i umiejętności przez uczniów jawi się często jako coś, co służy wyłącznie na użytek szkoły.



Kościół św. Dominika

Niewątpliwie jest w tym element prawdy, ponieważ szkoła jak każda inna instytucja stawia sobie określone cele i zadania, następnie realizuje je i w ślad za tym oczekuje jak najlepszych efektów swojej działalności. W życiu codziennym nikogo nie dziwią takie fakty jak: dobrze prosperujący sklep, dobrze funkcjonujący samochód bądź inny przedmiot codziennego użytku. Ale przecież szkoła to nie sklep z poukładanym towarem, ani super samochód.

Szkoła to nie sam budynek ani nawet jego najpiękniejsze otoczenie i najlepsze wyposażenie, chociaż te elementy odgrywają istotną rolę. Wreszcie szkoła to nie tylko nauczyciele w niej pracujący jak zwykle się niekiedy mawiać.

Często spotykamy się z twierdzeniem: „Ten to otrzymał porządną szkołę...”, co w rzeczywistości wcale nie musi oznaczać, że akurat w danym czasie uczęszczał on do tej czy innej szkoły (choć mogło tak być). Myślę, że krótka chwila refleksji, pochylenie się nad kilkoma zaledwie problemami, pozwoli na głębsze spojrzenie na szkołę, jej wysiłek oraz cały proces edukacji.

Z. Bauman pisze: „Wychowawcy mówią jedno, a sposób w jaki to mówią i otoczenie, w jakim mówią, mówią co innego”. Dlaczego coraz mniej zainteresowania tym co dobre, potrzebne, przydatne i wartościowe a coraz bardziej staje się normą to co chwilowo przyjemne, łatwe, płytkie, złudne i w konsekwencji do niczego nie przydatne? Czy manipulowanie informacją, częstokroć prowadzące do oszukiwania samego siebie, na tyle zakorzeniło się we współczesnej rzeczywistości, iż niedostrzegalne stają się wartości oraz granica między dobrem i złem, prawdą i obłudą.

Ludzie zbyt łatwo ulegają socjotechnice tworzenia fałszywych sądów. Chociażby z jednej strony uleganie przez wielu rodziców skutecznemu kreowaniu przez środki masowego przekazu, wizerunku szkoły postrzeganej przez pryzmat wyników sprawdzianu w szkołach podstawowych, egzaminów gimnazjalnych, z drugiej zaś skrajne bagatelizowanie okresu przygotowawczego, prowadzącego do uzyskiwania jak najlepszych wyników, w przekonaniu, iż nie mają one większego, praktycznego znaczenia.

W ostatnim czasie bardzo modne są tzw. rankingi uczelni, liceów, słowem wszystkich typów szkół, a nawet przedszkoli. Kwestie wychowawcze schodzą jakby na plan

dalszy, a od rodziców słyszy się coraz częściej: „Ja i w domu nie mogę sobie z nim lub nią poradzić”. Więc postawmy sobie fundamentalne pytanie: Kto tak naprawdę może?

Kwestia ta byłaby bezsporna, gdyby rodzice to wszystko traktowali jako wyższą formę reakcji intelektualnej, niż wiarę w to, co przeczytali choćby w lokalnej gazecie.

Oto kilka może niezbyt optymistycznych jak na wakacje stwierdzeń:

Jeżeli kilkuletnie dziecko skutecznie zakrzyczy własnego rodzica, to najbardziej potrzebna mu jest niania – według informacji telewizyjnych.

Jeżeli dziecko w wieku przedszkolnym, spędza czas przy komputerze (ze statystyk medialnych wynika: „średnio dobę w ciągu tygodnia”), zupełnie niekontrolowane, to najlepiej wyłączyć bezpieczniki, bo w żaden inny sposób nie da się podobno odwrócić jego uwagi.

Jeżeli uczeń pierwszego etapu edukacyjnego zbyt często na lekcji używa wulgaryzmów lub zwraca się po imieniu, w sposób obraźliwy do nauczyciela, to najlepiej wytłumaczyć temu nauczycielowi, że ów uczeń taki już po prostu jest, przecież szeroko pojęta według zachodnich wzorców wolność, tego nie zabrania.

Jeżeli brak czasu na rozmowę z własnymi dziećmi, ponieważ aktualnie „lecą” seriale telewizyjne jeden za drugim lub też jesteśmy niby zmęczeni, to zawsze można wynagrodzić to pociechom dobrze „wypasioną komórką”, Internetem, ponieważ odległość w połączeniu z ekranem skutecznie niweluje barierę nieśmiałości oraz inne ewentualne trudności wynikające ze szczerzej rozmowy.

Jeżeli nie ma czasu dla własnego dziecka, bo trzeba obojgu rodzicom wyjechać za granicę (współczesny problem tzw. „eurosieroctwa”), to zawsze można go zostawić u sąsiadów – mają swoje – popilnują i nasze.

Jeżeli uczennica gimnazjum, np. trzynastolatka nie rozpoczęła jeszcze inicjacji seksualnej, i nie miała kilku partnerów w ciągu roku, to gdzie ona się uchowala – nie jest po prostu trendy (z dyskusji telewizyjnej w programie: „Warto rozmawiać”).

Jeżeli szkoła ...nie poradzi sobie ze współczesnymi problemami wychowawczymi, to istnieje zawsze możliwość rozwiązania jej, zastąpienia inną formą funkcjonowania (ponoć opłata przez rodziców czesnego skuteczniej wpływa na przyswajanie wiedzy przez uczniów).

Jeżeli brak będzie spójnych, fundamentalnych wartości w procesie edukacji młodego człowieka, na różnych etapach edukacji, ścisłej i odpowiedzialnej współpracy szeroko pojętego środowiska szkolnego, to przepraszam, ale gwarancje jego prawidłowego rozwoju mogą okazać się żadne.

Kolejna choćby najlepiej w założeniach przygotowana reforma nie odwróci wszystkich zaistniałych sytuacji, na które przecież my sami wielokrotnie mamy ogromny wpływ. Pytanie tylko czy chcemy?

Jaki model domu rodzinnego tak naprawdę preferujemy, a jaką powinna być współczesna szkoła?

Czy izolowanie się w wielu wypadkach od własnych dzieci, obarczanie błędami rodzicielskimi swoich dzieci, szkoły, Kościoła i innych instytucji, to aby najwłaściwsza droga? Pytania te pozostawiam jako otwarte na okres wakacji – nie tylko dla nauczycieli...

W czasach, gdzie rodzina, jako podstawowa komórka społeczna, odpowiedzialna w głównej mierze za wychowanie dziecka, jest coraz bardziej upokarzana, żeby nie powiedzieć wysmiewana w mediach, ciśnienie się niczym woda w kranie potrzeba merytorycznej dyskusji, wzajemnego dialogu nad współczesnymi problemami, zagrożeniami, a co więcej potrzeba zintegrowanych i natychmiastowych działań.

Mam nadzieję, że moje refleksje, nie zabrzmiąły zbyt moralizatorsko a przytoczone fakty pozwolą głębiej spojrzeć w otaczającą nas rzeczywistość.

Refleksjami dzielił się:

**Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
w Turobinie, mgr Wiesław Białek
Fot. Zenon Pastucha**

Wakacje

Dosyć już nauki, rachunków, pisania, czytania,
bo się dzieciom, młodzieży i nauczycielom
piękne lato kłania,
gałązką jaśminu, gałązką akacji,
kłaniają się wszystkim piękne dni wakacji.

Początek lata to pora radosna i atrakcyjna,
w szkołach nastąpiła przerwa wakacyjna,
rok szkolny żegnano Mszą św. w kościele,
a świadectwa z wynikami nauczania
otrzymano w szkole.

Ucichły krzyki na boiskach szkolnych,
oraz głosy dobiegające z sal lekcyjnych,
ucichł znajomy dźwięk dzwonka szkolnego,
na kolejne zajęcia ucznia wzywającego.

A więc wakacje, czas odpoczynku po nauce,
czas pieszych wędrówek po lasach, polach i łące,
jak i turystycznych wycieczek rowerowych,
oraz wyjazdów do atrakcyjnych
miejscowości wypoczynkowych.

Czas na wypoczynek i leniuchowanie,
czas także, by w szkole wykonać remont i sal malowanie,
by dzieci i młodzież ten okres
od nauki dobrze przeżywały,
ale w niedzielę i święta o Mszy św. nie zapominały.

Przecież cały tydzień sobie poświęcają,
więc w niedzielę i święto, jedną godzinę Bogu ofiarować mają,
i chociaż do szkoły nie uczęszczają,
to o uczestnictwie we Mszy św. niech zawsze pamiętają.

Pomimo, że wakacje to rzecz wspaniała,
jednak przerwa w nauce nie będzie cały rok trwała,
i kiedy wrzesień do nas zapuka,
to w szkołach rozpocznie się znów nauka.

Wakacje się skończą, zostanie wspomnień wiele,
i znów nowy rok rozpocznie Msza św. w kościele,
za nabożne uczestnictwo w niej, Pan Jezus to sprawi,
że w nowym roku szkolnym będzie wszystkim błogosławił.

**Turobin, 24 czerwca 2009 r.,
Jan Fiut**

Prace gospodarcze i inne w parafii Turobin w latach 17 VIII 1999 r. – 2 VIII 2009 r.

Rok 1999

1.I.1999 – parafia liczy 5231 mieszkańców zameldowanych na stały pobyt.

kościół parafialny – początek odbudowy zabytkowych organów piszczalkowych,

nowe – oświetlenie posesji parafialnej – 3 lampy sodowe; +2 mikrofony + 2 statywy,
– lawaterz – do mycia rąk kapłana; + 9 nowych ornatów – złote, fioletowe, zielone

nowa plebania – zamurowano 9 okien; *nowe* – wieszaki i szafki na korytarz + ława na poczekalni przy kancelarii;



Zniszczona kopuła na wieży dzwonnicy – maj 2009 r.

2 skrzynki na listy;

nowe – okna w całej plebanii + kotłownia – piec c.o. na olej opałowy + armatura we wszystkich łazienkach

– tablica elektryczna przeniesiona na korytarz przy kancelarii + telefon na II wikariat i dla kościelnego pomalowano wszystkie

pomieszczenia na nowej i starej plebanii; uporządkowano całą posesję przy st. i nowej plebanii – zasypano dół po wapnie między st. plebanią a garażami, usunięto stary żywopłot; przed garażami – utwardzone wyjazdy i nowy plac parkingowy

stara plebania – 800 książek do biblioteki parafialnej

Rok 2000

kościół parafialny – cd. odbudowy organów; szafa do zakrystii/*po ks. F. Cymborskim*

nowe – kielich mszalny z bielizną 2000 + alba + logo Roku Jubileuszowego 2000

– tablica elektryczna w zakrystii + 4 gaśnice + na parkanie – *tablica – godziny nabożeństw*;

cmentarz parafialny – naprawa ogrodzenia; *nowy* pomnik na grób ks. F. Cymborskiego;

nowa plebania – szafa i biurko do kancelarii/*po ks. F. Cymborskim*, +ocieplenie stropu, +malowanie dachu

kaplice – Huta – *nowy* betonowy podjazd; – Tarnawa – odnowa podejścia i ogrodzenia, malowanie dzwonnicy, Guzówka – *nowe*: ołtarz i prezbiterium, chodniki i odwodnienie

17 grudnia – pierwszy numer kwartalnika *Dominik Turobiński* / 700 egz.; *Redakcja pracuje społecznie.*

Rok 2001

kościół parafialny – odnowiona figura nieznanego świętego na konsoli *visavis* ambony,

lampa wieczna nad ołtarzem i tablica żołnierzy AK

– poświęcenie odnowionych organów i witraży

nowe – obraz św. Faustyny, + cichobieżna dmuchawa

do organów, +kapa fioletowa, + 24 stuły fioletowe, – 8 komeż, + gumowe wycieraczki przed drzwiami, + rury spustowe na kaplicy św. Anny

– 4 okna w nawie głównej i 1 okno w zakrystii – nowe ramy+szkło bezpieczne+witraże

– 330 m.kw. chodnika z kostki brukowej przy kościele; + parking przy plebanii;

Remont chodnika przed starą plebanią

nowa plebania – *nowe* – domofon, fax, xero, szafa wewnętrzna, cyklinowanie podłóg – wikariaty, kancelaria

nowy – organista – p. Krzysztof Polski od 8 X; odszedł p. Piotr Kość

– kościelny – p. Lesław Tomiło – od 16 XII; zakończył pracę p. Jan Plewuch – kościelny od 1 I 1968

Rok 2002

kościół parafialny – rozpoczęcie prac konserwatorskich w kaplicy św. Anny:

wzmocnienie fundamentów ścian kaplicy, +usunięcie margla z zawalonej krypty,

załana przepona pozioma w ściany kaplicy i zakrystii, +wymiana tynków na renowacyjne do wysokości 2 metrów, +*nowy* fundament ołtarza św. Anny i św. Magdaleny,

renowacja obrazu św. Anny, +*nowe* betonowe sklepienie posadzki w kaplicy św. Anny

– usunięty margiel z krypty pod kaplicą południową – M. Bożej,

nowe – ekran i sterownik rzutnika, +3 naczynia do sakramentu chorych, +2 obrusy na ołtarze

– tablica żołnierzy górników; + 4 otwory wentylacyjne do kanału wokół fundamentów

cmentarz grzebalny – wysypana grysem główna aleja

nowa plebania – ocieplenie ścian 10 cm styropianem i nowe tynki, odnowiona łazienka i kuchnia, ogrodzenie posesji od strony rzeki, bramy i przęsła,

garaże – otynkowane na zewnątrz i wewnątrz

stara plebania – kapitalny remont mieszkania dla kościelnego – naprawa instalacji elektrycznej i wodnej;

nowe – podłogi, sanitariaty, łazienka, kanalizacja, instalacja i piec c.o.

kaplica – Tarnawa – pomalowany dach, otynkowany fronton, *nowe* rynny i blaszane okapy pod okna

Rok 2003

kościół parafialny – kontynuacja prac w kaplicy św. Anny – złozenie ołtarza; odnowiony fotel dla celebransa

nowe – złożona rama obrazu św. Anny, + 6 okien w kap. św. Anny – stalowe ramy + szyby bezpieczne + witraże,

– instalacje – alarmowa i odgromowa, + 3 gaśnice, + zabezpieczenia elektryczne,

– nagłośnienie – 5 mikrofonów + głośniki + wzmacniacz + 2 mikr. bezprzewodowe,

– inst. elektryczna i 2 lampy oświetlające fronton, +150 energooszczędnych żarówek

dzwonnica – *nowa* instalacja odgromowa

cmentarz grzebalny – *nowe* – 500 mb przyłącza od wodociągu gminnego do bramy cmentarnej

nowa plebania – *nowe* – instalacja odgromowa, +posadzka w suterenie

kapliczka św. Marka – tworzy się *Komitet Remontu Kapliczki* i rozpoczyna prace

Rok 2004

kościół parafialny – dokończenie remontu kaplicy św. Anny + *nowa* marmurowa posadzka u św. Anny

nowe – w kaplicy M. Bożej – 7 okien – ramy stalowe + szyby bezpieczne + witraże,

– oświetlenie kaplicy św. Anny i M. Bożej; + 2 ornaty maryjne + modlitwa powszechna

– 3 okna na chórze i 1 w zakrystii – stalowe ramy + bezp. szyby; + drabina aluminiowa



Ks. Dziekan nadzoruje prace na dzwonnicy

- żółte – trybularz, łódka, 2 pary dzwonków, +kielich do Komunii pod dwiema postaciami,
- logo 200 lecia diecezji i II-go Nawiedzenia Obrazu MB Jasnogórskiej; + podstawa pod mszał
- północne – boczne drzwi dębowe; + zamki i klamki we wszystkich drzwiach,
- cd. osuszania – pozioma przepona w ścianach zakrystii; tynki renowacyjne – w zakrystii i prezbiterium,
- początek prac przy ołtarzu św. Walentego – odnowa obrazów św. Walentego i Rocha;
- zakup granitu na nową posadzkę w prezbiterium; +kosa mechaniczna, +samobieżna kosiarka do trawy,
- nowa plebania** – nowa miedziana instalacja c.o.; *nowy* drewniany garaż.

kaplice dojazdowe – Huta – *nowe* kustodium do N. Sakramentu, pomalowany dach;

– Tarnawa – *nowe* kustodium do N. Sakr, ornat, 6 stul +płytki na schodach;

– Guzówka – *nowe* nagłośnienie, płytki na schodach.

Rok 2005

kościół parafialny – przebudowa prezbiterium – *nowe* – granitowe – posadzka + ołtarz + ambonka + pulpit;

– cd. osuszania – przepona pozioma w ścianach prezbiterium; otwarto boczne wejście od strony plebanii

– II etap – dokończenie renowacji bocznego ołtarza św. Walentego – jako ołtarza Miłosierdzia,

– początek renowacji XVII w. stalli z kaplicy M. Bożej; + odnowione żyrandole i 7 świeczników posrebrzanych

– początek renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny – odnowa obrazów św. M. Magdaleny i Heleny

nowe – ewangelizacja+lekcjonarze –7 tomów w okładkach, złożone ramy do obrazów św. Walentego i św. Rocha,

– obrazy Miłosierdzia i św. Faustyny, + złożony relikwiarz św. Faustyny, + żółty kociołek na wodę święconą

– 3 mikrofony pojemnościowe + statywy + wzmacniacz 200 Wat – firmy Rduch; + 4 obrusy na ołtarz

– malowanie wszystkich drzwi + 4 gaśnice p.poż +naprawa parkanu przy k-le

– odrodzony chór parafialny – 25 osób; **na dzwonnicy** – 2 *nowe* tablice do plakatów ewangelizacyjnych

cmentarz – wysypane grysem dwie główne aleje.

nowa plebania – odmalowane 2 wikariaty i kancelaria, dokończenie ogrodzenia posesji;

Internet z instalacją sieci komputerowej

kaplice dojazdowe – Huta – *nowy* kielich mszalny + gaśnica p. poż. + odnowione ławki

Tarnawa – odnowione wejście, malowanie kaplicy wewnątrz + *nowa* gaśnica

Guzówka – *nowy* dzwon + gaśnica p. poż, cd. parkanu

Rok 2006

kościół parafialny – dokończenie renowacji XVII w. stalli z kaplicy M. Bożej + poduszki na ławki

– renowacja wszystkich stacji Drogi Krzyżowej, – cd. renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny

– cd. osuszania k-ła – nawa główna – str. północna – nowe tynki renowacyjne + przepona pozioma,

nowe – II cz.– chodnik przy k-le – od strony plebanii i przed wejściem głównym – 600 mkw

– inst. elektr. + 3 lampy oświetlenia elewacji k-ła; +2 złote ornaty + kielich mszalny +modlitwa powsz.

– sedilia dla celebransa i asysty; + 2 krzesła dla ślubów; + 2 wertikale do okien na prezbiterium

stara plebania – 60 krzeseł + 25 stolików + nowy bojler do łazienki

cmentarz parafialny – *nowe* krawężniki na górnej i dolnej alejce; + grys na górnej alei

kaplice –Huta – pomalowany dach, *nowe* płytki na schodach; – Tarnawa – *nowa* kostka; Guzówka – cd. parkanu

Rok 2007

kościół parafialny – nowy chodnik przy k-le i dzwonnicy – 350 mkw III etap – dokończenie/ogółem 1000 mkw

– renowacja – dwie ławy z XVIII w. – na prezbiterium; – renowacja obrazu św. Józefa i złocenie ramy

– renowacja – figury św. Floriana z dzwonnicy – na UMK w Toruniu /*obecnie u św. Anny*/

– cd. osuszania – kaplica MB i nawa główna str. połudn.– tynki renowacyjne + częściowo przepona

– dach całego k-ła – remont – wymiana więźby i wymiana pokrycia – na blachę miedzianą +7 nowych krzyży ze stali kwasoodpornej +

remont i renowacja sygnaturki z wieży + przebudowa dachu nad zakrystią,

nowe – 3 kotary – zasłony zimowe nad drzwi wejściowe;+2 alby; +renowacja figur z Szopki Bożego Narodzenia

– toczone zawiasy do bram w parkanie k-ła;

+ niwelacja terenu do nowych chodników +*nowe* trawniki

dzwonnica – remont czterech dzwonów z dzwonnicy + elektryczny napęd i automatyczne sterowanie

kapliczka św. Marka – poświęcenie odrestaurowanej kapliczki – pokryta gontem, uporządkowane otoczenie;

/3 zabytkowe obrazy z kapliczki – nie odnowione – są w zakrystii k-ła parafialnego/

kaplice dojazdowe – Huta – nowy dach nad wejściem; Tarnawa – malowanie ogrodzenia i dzwonnicy

Guzówka – odnowione ławki, cd. nowego ogrodzenia Folder-informator o kościele i parafii św. Dominika – /10.000 egz./; strona internetowa parafii: www.turobin.kuria.lublin.pl

Rok 2008

kościół parafialny – osuszanie ścian i wnętrza; renowacja przypór zewnętrznych na frontonie –*nowe* tynki renowacyjne+przepona pozioma+farby KEIM

odmalowane farbami KEIM ścian do wysok. okien – nawa główna+kaplice boczne + prezbiterium+zakrystie;

chór i klatka schodowa – usunięta farba olejna, *nowe* malowanie farbami KEIM

nowe – posadzka granitowa w nawie głównej i zakrystii +marmur w kaplicy M. Bożej,

– 4 witraże – chór + zakrystia ministrantów. /od 2001 r. wymieniono w k-le 23 nowe okna z witrażami/

– 40 ławek dębowych na prezbiterium i do kaplic bocznych + klęcznik do wystawienia N. Sakramentu

– ogrzewanie – elektryczne grzejniki – *konwektory*+tablica elektryczna do ogrzewania

– angielska maszyna do mycia posadзки + 10 *nowych* wycieraczek

– wzmacniacz bezprzewodowy na procesje – 3 kolumny po 2 tuby; + modlitwa powszechna gabłota na *Ogłoszenia parafialne*

odnowione – wyzłocone – duża puszka na komunikanty i 3 kielichy+ *nowa* alba

nowa plebania – wymiana więźby i nowy dach z blachy miedzianej, 4 nowe bojler do wody

garaże – wymiana więźby i nowy dach z blachy miedzianej

nowe – dachy – blacha ocynk. – na kapliczkach – św. Jana Nepomucena – przed Turobinem i w Olszance k/młyna

stroje dla chóru parafialnego; program komputerowy do kancelarii parafialnej

książki obiektów budowlanych – 5 egz.

wniosek o przyznanie dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego; działanie 7.1

Infrastruktura kultury i turystyki na realizację projektu pn.: *Restauracja kościoła pw. św. Dominika w Turobinie – cennego zabytku południowej Lubelszczyzny/* 4 miejsce w konkursie – bez funduszy/



Montaż nowej blachy miedzianej na dzwonnicy w Turobinie

Rok 2009

1 I 2009 – parafia liczy 4652 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały.

kościół parafialny –

nowe – rynny nad przyporami + 2 zamki do drzwi zakrystii
– aluminiowy wysięgnik do czyszczenia ołtarzy – dł. 11 m
– 2 mikrofony+statyw; welon na puszkę; wyłożona patena do kielicha mszalnego

– biała stula + 4 alby + 55 pelerynek dla ministrantów/
złote, fioletowe, zielone, czerwone,
– chodnik do plebanii + *nowy* zamek do kaplicy cmentarnej św. Elżbiety

dzwonnica – wymiana wieży dachu+pokrycie blachą miedzianą+*nowy* krzyż ze stali kwasoodpornej,

naprawa pęknięć, wymiana tynków na renowacyjne oraz malowanie ścian farbami KEIM

kaplice dojazdowe – Huta – *nowe* – 2 mikrofony; +welon na puszkę; +chodnik z kostki brukowej – 110 mkw

Tarnawa –*nowe* – welon na puszkę + figura MB Fatimskiej
Guzówka – *nowe* – figura do Grobu Pańskiego + welon na puszkę + gong

2 VIII 2009 – 35 nr Dominika Turobińskiego/*przygotowanie jednego numeru wymaga ok. 80–100 godzin pracy*

Tekst i zdjęcia ks. kan. Władysław Trubicki
– *proboszcz i dziekan turobiński*

Od Redakcji:

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim za te ostatnie 10 lat pracy. Dziękujemy naszemu Księdzu Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu, Drogim Parafianom za ich modlitwę i pomoc finansową, Gościom, Rodakom, Osobom życzliwym spoza parafii, Radnym parafialnym poprzednich kadencji i obecnym za ich zaangażowanie, oraz instytucjom: Lubelskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków, Urzędowi Marszałkowskiemu w Lublinie, Funduszowi Kościelnemu, MSWiA, Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Gminie Turobin. Serdeczne Bóg zapłać!

Kiedyś była szkoła... dzisiaj jest świetlica

Świetlica środowiskowa w Tarnawie Dużej skupia dzieci i młodzież w wieku od sześciu do osiemnastu lat. Stowarzyszenie „Nasza Tarnawa” utworzyło tę świetlicę w celu zagospodarowania wolnego czasu dzieciom i młodzieży ze względu na zapracowanych rodziców zajętych pracą w gospodarstwie.

W okresie intensywnych prac polowych: wiosną, latem czy jesienią wychodząc naprzeciw potrzebom rodziców funkcjonowanie świetlicy przyczynia się do wielu pozytywnych rezultatów. Świetlica środowiskowa wspomaga proces wychowawczy odciągając młodzież od negatywnych zachowań i złego postępowania. Dzieci podczas pobytu w świetlicy aktywnie uczestniczą w zajęciach, wykorzystują metody praktycznego działania promując ekspresję plastyczno-techniczną, podkreślając znaczenie tradycji wsi i regionu.

Uczestnicy świetlicy mają też możliwość korzystania z atrakcyjnego sprzętu sportowego, telewizyjnego, gier zręcznościowych i planszowych.

Dzieci i młodzież kształcą właściwy i pozytywny stosunek do samych siebie, do działań w kierunku zdrowej rywalizacji, rozwijają postawy otwartości w prowadzeniu zdrowego stylu życia bez nałogów i uzależnień. Uczęzone są nowoczesnych metod przeciwdziałania agresji, wyrażania swoich uczuć, a także

kulturalnego przekazywania informacji. Dzieci uczą się również planowania, dbałości o mienie cudze i własne a także wskazują zalety pozytywnego spędzania wolnego czasu. Ponadto od marca do czerwca prowadzone były zajęcia taneczne, które uatrakcyjniły pobyt w świetlicy, rozwijały i udoskonalały umiejętności tańca towarzyskiego.

Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki od godz. 1600 – 1800. Serdecznie zapraszamy chętne osoby.

Bożena Białek, Turobin

Świetlica działa w ramach Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich. Zajęcia prowadzą P. P. Bożena Białek z Załawcza i Bożena Białek z Turobina.



Zajęcia w świetlicy w Tarnawie Dużej

Klub Seniora w Turobinie

Klub Seniora działa od 1 marca 2009 r. Spotykamy się raz w tygodniu we wtorki w budynku starej plebanii. W czwartki natomiast swoje spotkania mają członkowie chóru. Dla nas seniorów jest to miejsce, gdzie czujemy się dobrze, jesteśmy potrzebni, rozwijamy swoje zainteresowania. Ten czas wspólnie spędzony jest odeskoczną od codziennych spraw. Człowiek czuje się do wartościowany, jeżeli inni są zadowoleni z niego. Nasze bogate doświadczenia życiowe, historia i jej wspomnienia sprawiają, że na spotkaniach jest bardzo miło, gdyż jesteśmy razem, nie jesteśmy samotni. Jeżeli dzielimy się wspomnieniami to wcale nie narzekamy, ale uświadamiamy sobie ile zrobiliśmy i co po naszym życiu zostanie. Jest udowodnione naukowo, że ludzie aktywni żyją dłużej. Dłużej są zdrowi, tacy ludzie czują się przydatni dla środowiska i otoczenia. My seniorzy do takich ludzi właśnie należymy.

W naszym klubie już się wiele wydarzyło. Robiliśmy palmę, którą nieśliśmy w procesji w Niedzielę Palmową. Spotkaliśmy się wspólnie z chórem z okazji Świąt Wielkanocnych. Dzielił się jajkiem, składaliśmy sobie życzenia. Było bardzo uroczyste. Za-

prosił księża, wójta i przedstawicieli gminy. Na tym spotkaniu skierowaliśmy przesłanie do młodych, aby pielęgnowali zwyczaj i tradycję ojców, aby czerpali wzory z takich wielkich Polaków jak Jan Paweł II i wielu innych. Dyskutowaliśmy również na temat dawnych dziejów Turobina i zastanawialiśmy się, czy obecnie Turobin może uzyskać prawa miejskie. Ponadto na poszczególnych spotkaniach poruszamy wiele ciekawych i praktycznych tematów. Odbędzie się pogadanka Pani doktor Anny Sołtys na temat zdrowia. Była prezentacja ziół leczniczych oraz prelekcja na temat chorób kręgosłupa i zapobiegania im. Rozmawialiśmy również o obchodach rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja w Turobinie. W klubie zrodziła się myśl, aby nauczyć się słów wszystkich zwrotek „Roty”. Na jednym ze spotkań, w związku z obchodami Roku św. Pawła, ksiądz Marek Janus przedstawił nam prezentację multimedialną pt. „Droga ze św. Pawłem” dodając do tego ciekawy komentarz. W czerwcu członkowie Klubu Seniora wspólnie z chórem parafialnym, wyjechali na jednodniową wycieczkę do Dąbrowicy i Kozłówki. W Dąbrowicy zwiedziliśmy muzeum misyjne i z zaciekawieniem słuchaliśmy prelekcji jednej z siostr na temat misji. W Kozłówce podziwialiśmy wspaniały Pałac Zamoyskich. Była

to bardzo udana wycieczka, która pozostawiła niezapomniane wrażenia. 16 czerwca odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 30-lecia kapłaństwa w tym 10-lecia pracy duszpasterskiej w Turobinie ks. Kanonika Władysława Trubickiego. Życzyliśmy księdzu Dziekanowi 100 lat oraz dziękowaliśmy za dotychczasową pracę w naszej parafii.

Na każdym spotkaniu wspominamy, dzielimy się sprawami bieżącymi, omawiamy wydarzenia z gminy i kraju. Czasem śpiewamy różne pieśni i piosenki. Potem wracamy do domu odprężeni z myślą – dobrze, że mamy taki klub, gdzie możemy się spotkać, wypić herbatę, porozmawiać, czasem się pośmiać, niekiedy wzruszyć. Nam seniorom tego właśnie potrzeba.

Panie, które prowadzą nasz klub, słuchają naszych uwag i propozycji. Dostosowują tematy spotkań do naszych sugestii i życzeń. Wyrażamy wdzięczność wszystkim, dzięki, którym powstał i działa nasz klub.

Członkowie Klubu Seniora

P.S. Klub Seniora działa w ramach Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich. Prowadzony jest przez P.P. Dorotę Koziołkiewicz i Barbarę Harasim należące do miejscowego oddziału Akcji Katolickiej.

Materiał przygotowała: P. Janina Dziura, Turobin

Klub Sportowy „TUR” – wizytówką naszej gminy

Nadejście lata, to w piłce nożnej koniec jednego sezonu piłkarskiego a początek drugiego. Czas na podsumowanie i oceny. Nasza gminna drużyna futbolowa Tur, w minionym sezonie występowała w A klasie, czyli na drugim od dołu poziomie rozgrywkowym. Wyniki sezonu 2008/2009 przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Przed startem rozgrywek, zakładaliśmy zdobycie miejsca w środ-



Działacze i zawodnicy Tur Turobin i reprezentacji Klasy A

ku ligowej tabeli, liczącej 12 zespołów. Nasze plany były ostrożne, ponieważ startowaliśmy z pozycji beniaminka, to jest takiego klubu, który dopiero co awansował z klasy niższej. Tymczasem, ku własnemu miłemu zaskoczeniu oraz zdziwieniu innych, wywalczyliśmy pierwsze miejsce, co więcej, prowadziliśmy w zasadzie od startu do mety, nie pozostawiając złudzeń, kto jest tu najlepszy.

W ślad za drużyną seniorów poszli juniorzy, także zdobywając pierwsze miejsce w swojej lidze. Tak więc zespoły z Turobina sięgnęły wiosną po dwa tytuły mistrzowskie. Po zakończeniu rozgrywek ligowych, 28 czerwca w Zamościu, odbył się Turniej drużyn juniorskich z całego naszego okręgu, które wywalczyły w swoich grupach pierwsze miejsca. W gronie uczestniczących tam 5 zespołów występowali także młodzi zawodnicy z naszego Klubu zajmując wysokie II miejsce, czyli wicemistrzostwo okręgu.

Był to najlepszy sezon w wieloletniej historii naszego Klubu. Wygranie ligi przez naszą drużynę, skutkuje dalej awansem do najwyższej klasy rozgrywkowej na terenie dawnego województwa, czyli okręgu zamojskiego. Przypadki, gdy drużyna przez dwa kolejne lata zdobywa dwa awanse pod rząd, należą do absolutnych wyjątków, a to stało się właśnie naszym udziałem. Po wakacjach nasz klub po raz pierwszy w swych dziejach będzie prezentował

się w Klasie Okręgowej. Do Turobina będą przyjeżdżać najlepsze zespoły z całego okręgu zamojskiego.

W tydzień po zakończeniu sezonu, dla uczczenia tego historycznego wydarzenia, w Turobinie został zorganizowany wyjątkowy mecz: Tur Turobin – Gwiazdy A Klasy. W meczu tym wzięli udział najlepsi zawodnicy z 9 klubów powiatu biłgorajskiego, którzy zmierzli się z naszymi zawodnikami. Mecz zakończył się wynikiem polubownym 3:3, ale nie wynik był tu najważniejszy, lecz święto sportu i promocja naszego klubu oraz Gminy Turobin. W miłej i wesołej atmosferze spotkał się piłkarski świat naszego powiatu i szkoda tylko, że nie dopisała aura, przynosząc tego popołudnia pochmurną i deszczową pogodę.

Obecny czas, to tłuste lata turobińskiego piłkarstwa a wiążą się one z pracą i grą w naszym klubie młodego, zdolnego trenera, nauczyciela wychowania fizycznego w naszym Gimnazjum – Pana Bartka Kowalika. Dobrze, że wokół niego gromadzą się inni młodzi ludzie pragnący uprawiać sport i razem dążyć do coraz to lepszych wyników. To wszystko zaś jest zasługą wielu chłopaków, którzy poświęcają swój wolny czas na tak pożyteczne zajęcia



Nasza drużyna juniorów na turnieju w Zamościu

jak uprawianie sportu. Ich gra i działanie Klubu możliwe jest z kolei dzięki społecznej pracy garstki zapaleńców, którzy uparli się, aby zrobić coś pozytywnego dla naszej społeczności.

Funkcjonowanie Klubu wspierają swoją przychylną polityką Wójt i Rada Gminy, za co należą im się słowa podziękowania. Gdyby jeszcze do tego grona dołączyli nawet drobni sponsorzy, byłaby to wspólna rzecz dla środowiska.



W czasie meczu towarzyskiego na zakończenie sezonu

A przecież sukcesy sportowe, to doskonały sposób na promocję naszej miejscowości i gminy. Dzięki doniesieniom prasowym i internetowym, przyjazdom gości z odległych miejscowości, o Turobinie słychać coraz częściej i coraz lepiej. I niejednokrotnie, my wszyscy możemy być dumni z gry naszych chłopaków, z tego, że jesteśmy z Turobina czy okolic. Cieszymy się, bo jest to nasz wspólny sukces, a takie osiągnięcia nie zdarzają się nam na co dzień. Bo ile wydarzeń podobnej miary było naszym udziałem w ostatnich 10, 20 czy 30 latach?

Awans Klubu do „Okręgówki” jest dużym wydarzeniem. Powinniśmy to docenić a przede wszystkim wła-

ściwie wykorzystać dla rozwoju sportu w naszej gminie, rozbudzania zainteresowań aktywności wśród młodych ludzi, dla pobudzania życia społecznego w całym, lokalnym społeczeństwie. Tego sukcesu nie wolno nam ot tak nie zauważyć i czy wręcz zmarnować. Gdyby ktoś 5 czy 2 lata temu powiedział: Turobin będzie grał w Klasie „O”, uznano by go za fantastę. Powinniśmy wszyscy uwierzyć, że wiele rzeczy możemy zrobić lub poprawić. Tylko do tego potrzeba pracy i zaangażowania ludzi.

Niedługo przed nami nowy sezon piłkarski. Klub ogłosił już zapisy, przyjmie chętnych chcących grać w drużynie seniorów, juniorów czy nowo utworzonej drużynie trampkarzy (rocznik 1995 i młodszy). Mile widziani również wszyscy chętni do każdej formy pomocy dla klubu i do pracy, której u nas nie brakuje. Przed zawodnikami, trenerem i działaczami nowe, trudniejsze zadania. Miejmy nadzieję, że im podołają, nie stawiajmy im natomiast nadmiernych wymagań, bo może to tylko przeszkadzać. Wierzymy, że w nowym sezonie, osiągną jak najlepsze wyniki. Pomagajmy w tej naszej wspólnej sprawie, jak kto może i potrafi a w niedzielne popołudnia wspierajmy ich gorącym dopingiem.

Marian Lachowicz

Dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Kierownik Klubu Tur Turobin

Fot. M. Banaszak i ze zbiorów własnych

Humory na wakacje

– Tatusiu, czy ty wiesz, że mama jest lepszym kierowcą od ciebie?

– Chyba żartujesz?

– Uwierz mi. Sam mówiłeś, że przy zaciągniętym hamulcu ręcznym samochód nie ruszy z miejsca, a mama wczoraj przejechała prawie 15 kilometrów!

Profesor podczas wykładu wścieka się na spóźnialskich:

– To nie są wykłady, to jest Wędrówka Ludów!

W tym momencie, mocno spóźniony wpada na salę czarnoskóry student. Prof. wydaje się, że wybuchnie, ale w końcu uspokaja się ze słowami:

– Panu wybaczam, pan z daleka...

Aula studencka. Trwa wykład, a za oknem robotnicy kładą ocieplenie i co chwilkę zaglądają przez okno na aulę. Nagle wykładowca nie wytrzymał:

– Co oni tak tu zerkają???

– A, bo to studenci zaocznicy – pada odpowiedź z sali.

Urzędnik pyta blondynkę:

– Czy przedłużyć pani paszport?

– Nie, dziękuję. Ten format jest dobry.

Mówi chłopak do blondynki:

– Widzisz ten las?

Na to blondynka:

– Nie, drzewa mi zasłaniają.

Szef hotelu mówi do blondynki:

– Proszę posprzątać windę.

A blondynka:

– Na każdym piętrze?

Słoń i mrówka idą przez drewniany most. Mrówka mówi z dumą w głosie:

– Ale tupiemy!

W aptece pacjent otrzymał pudełko z lekarstwami. Pyta panią magister:

– Przepraszam, jak to się otwiera?

– Wszystkie informacje są w środku – odpowiada aptekarka.

Proszę wybaczyć panie kierowniku, ale w tym miesiącu nie dostałem premii...

– Wybaczam panu.

Idą dwie agraftki przez pustynię.

– Gorąco mi – mówi jedna.

– To się rozepnij – odpowiada druga.

– Kaziu, dlaczego idziesz tak powoli? Przecież pada!

– A po co mam biec?! Przecież przede mną też pada!

Przygotowała: Magdalena Romańska

Henryk Radej

Obrazki letnie



Henryk Radej

1.

Jakże uboższy byłby świat bez ogrodowych dzwonnice. W naszych stronach kobiety mówią na nie – „kompanule”. Oczywiście, nawet nie wiedzą, że brzmieniowo nawiązują w tej nazwie do włoskiego słowa „campanilla” – *dzwonnica*, bo wizualnie kwiaty te przypominają wieżę delikatnych dzwonników, które zda się zadzwonią przy najmniejszym poruszeniu łodygi. A to tylko naparstnice, bo tak nazywały je kiedyś przyrodnicy.

W przydomowych ogródkach nadal trwa najpiękniejsza pora roku. Dobiegają końca ostatnie dni mokrej wiosny, więc zieleni nabrzmiała od soków, zanim lato wysuszy ją i spopieli, sypiąc złotem pod stopy jesieni. Przekwitły już piwonie i irysy, pyszną się pierwsze róże i delikatne maki, wciąż odnawiają się stokrotki, zapłonęły też aksamitki i kępy goździków brodatych w sąsiedztwie gwiazdzistych motylków i aromatycznych flosów. Niebawem powieszają swoje głowy modre dalie, a mietczyki podkreślą swoją smukłość i obfitość kwiecica. Na naszym balkonie odpustowo (trochę kiczowato!) nadal rozkrzewia się wielokolorowa portulaka w otoczeniu pelargonii. Wszystko to wabi kolorami i filozoficznie każe dumać nad nietrwałością i przemijaniem tego naturalnego piękna. Tworzenie zielnika potęgowałoby tylko mumifikację i cmentarne skojarzenia. Ratunkiem wydaje się być dobra fotografia; szkoda tylko, że nie utrwała zapachów.



Lato w Turobinie – ulica Staszica

A Bogu niech będą dzięki jeszcze za truskawki! Te purpurowe i szkarłatne góry witamin – jakby sypane wprost z nieba, nagrzane ciepłym słońcem – nie mają konkurencji. Może trochę poziomki, chcą się im przypodobać i zniewalają mocniejszym aromatem i słodyczą? Ale ile trzeba się natrudzić nad zerwaniem przynajmniej pełnej garści poziomek! A truskawki w porównaniu z nimi są wprost rozpustne i bezwstydne w swych barokowych kragłościach o zmysłowym miąższu. Rozkosz... rozkosz... *alleluja* i *amen* w każdej jagodzie! Nie trzeba nawet zamykać oczu. Wręcz nie wypada! Tylko patrzeć i smakować i zdrowieć od tego.

2.

Każdy pewnie myśli, że telewizor służy li tylko do odbioru telewizji. U mnie jest trochę inaczej. Nasze najmniejsze z możliwych 14-calowe telepatrzydło uchroniłem kilka lat temu przed wyrzuceniem przez okno wywiezieniem na wieś, aby skazać je prawie na medialny niebyt. Teraz schowany pośród bżów w starym domu pod klonem miał od czasu do czasu pokazywać wydarzenia ze świata, a zwłaszcza tak tu potrzeb-

ne prognozy pogody. I tak też się stało. Pozbawiony ponad 30 kanałów stał się całkiem grzecznym sprzętem z dwoma polskimi programami, odbieranymi na wzmocniony drucik zamiast anteny. Za to my w mieście zyskaliśmy więcej czasu na swoje sprawy. Nikt już nie przekonywał nikogo o wyższości CNN-u nad Discovery i nikt nie był już niepodzielnym władcą z pilotem w dłoni. Od tej pory, na moje stwierdzenie, że nie mamy w domu telewizora, w rozdyktowanym często towarzystwie zapadało dziwne milczenie.

– Jak to? To wy żyjecie bez telewizora?

– Ależ, jakaś robota, książki i radio zawsze są w zasięgu ręki – odpowiadałem.

Rok temu przełamałem się i kupiłem duży telewizor z płaskim ekranem. Nie dla oglądania telewizji jednak, ale dla filmów. Żadnego kabla z obcymi kanałami nadal nie wpuszczałem do domu. Kino w mieście mamy kiepskie, repertuar fatalny. Jeżdżenie na seanse filmowe do stolicy, albo do Lublina, pachnie kulturalną rozpustą, zaś oglądanie filmów nawet w formacie dvd w monitorze komputera, to często zbrodnia wobec dzieła. I stało się, jak się stało. Zapanowało kino domowe i muzyka – ku zmartwieniu mojego sąsiada, któremu niby to nie przeszkadza, ale kiedyś zapytał: – *Nie masz pan w domu innych płyt? Mogę pożyczyć biesiadne.*

I stała się rzecz straszna. Ostatnio w telewizorku na wsi zaczął znikać kolor. Pokazywany przezeń świat stał się jeszcze bardziej smutny i nieatrakcyjny. Moje pokolenie pamięta jeszcze początki czarno-białej telewizji w PRL-u i jakoś wtedy nikomu nie przeszkadzało, że brakuje kolorów. A teraz brakuje – i to jeszcze jak! Rzecz w tym, że ówczesna scenografia programowa uwzględniała taką kolorystykę, a raczej jej brak. Dzisiejsza telewizja jest rozpasana w kolorach. Kto choć raz doświadczył TV na żywo, zapewne zwrócił uwagę na lubowanie się jej w jaskrawych barwach. Do manipulacji faktami, dorzucić można jeszcze epatowanie kolorami i oślepiającym światłem. W telewizji świat musi być piękny i kolorowy, choć w rzeczywistości wcale taki nie jest. Dlatego warto może czasem obejrzeć „Wiadomości” lub „Panoramę” bez kolorów? Wyglądają bardziej realistycznie i przekonująco. Prognozy pogody też, zwłaszcza tego roku, gdy taka zimna i deszczowa była wiosna, a i lato nie lepsze.

3.

Wczesnym popołudniem znów zjawiłem się na wsi. Mama czeka już gotowa do wyprawy, którą planowała od dawna. Jedziemy do pięknie położonej na roztoczańskich wzgórzach wsi w sąsiednim powiecie. Wycieczka ta nieco egzotyczna jak na XXI wiek, ale ma swoje wytłumaczenie w lokalnej tradycji i wierzeniach. Jedziemy do kobiety, co „wylewa wosk”.

Rzecz całą pamiętam jeszcze z dzieciństwa, kiedy opowiadano, jakie choroby potrafi zamówić i oddalić staruszka z piątej wioski za lasem. Kiedyś była to całodniowa wyprawa furmanką, a przed chatynką zbierały się tłumy nawet z dalekich okolic z chorymi lub ich koszulami, nad którymi



Turobin – okolice rzeki Por

kobiecina modliła się i wylewała pszczeli wosk. A co potrafiła w nim wyczytać i jak? – to już było jej tajemnicą. Jednak jak zgodnie twierdzono – pomagało.

Zajeżdżamy pod wskazany przez kogoś mały drewniany domek w starym stylu z lat przedwojennych. Podobno ten sam co kiedyś. Drzwi uchylone, ale na nich kłódka oplądana łańcuchem. Na zasłonie obok przyczepiona szpilka karteczka z odręcznym napisem: „Jestem na oborze. Psa niema” (pisownia oryginalna). Czekamy dłuższą chwilę. Rozglądamy się po okolicy. Wkoło murowane



Letni obrazek

domy z dróżkami wyłożonymi czerwoną kostką. Dachy też nowoczesne, czerwone, na wielu anteny satelitarne. Po dłuższej chwili kobieta przychodzi; wydaje się, że przekroczyła już 70-kę. W rozmowie przyznaje, że to teściowa

nauczyła ją „wylewania wosku”. A Bóg dał poprzednicze długie życie, bo aż 96 lat, ponadto była bieżącym zza Buga.

W izbie pachnie woskiem. Pszczoły jakby się wyroiły, wciskają się do środka wszelkimi szparami. Skąd one się bio-

ra? – z każdą chwilą jest ich coraz więcej. Przypomina mi się zapach wnętrza wileńskiej cerkwi ze świętymi w gablotach. A ona już się modli: „Szedł Pan Jezus z Apostołami drogami, lasami, wsiami i miastami. Zamawiał wszystkie bóle... – i tu wymienia jakie. – O, słodkie Serce Jezusa, zamów ten ból służebnicy swojej, która do Ciebie ręce wyciąga, Ciebie Boga Prawdziwego, Ojca naszego najlepszego o zdrowie prosi. Niechaj śpią wszystkie bóle jak święta ziemia. Teraz i na wieki wieków – amen.” To na dolne ciało, nad którym trzyma glinianą miskę z wodą i kociołek z rozgrzanym woskiem.

A potem nad głową i resztą: „Ojcze Niebieski, Królu Najwyższy, Najpotężniejszy Panie, zmiłuj się, oddal karanie, dotknij ręką swą przynajświętszą ciała jej, ran jej, wszystkich wnętrzności jej – serca, głowy, umysłów jej swoimi rękami przynajświętszymi – który żyjesz i królujesz na wieki wieków – amen.”

– A ty, młody – to niby do mnie – weź kartkę, co na stole jest i pisz, co powiem. Kobieta dokładnie ogląda, co się wylało w wodzie i głośno mówi swoje skojarzenia. Ja posłusznie zapisuję: jakie zioła, gdzie i czym smarować, co pić i o jakiej porze. Jest jeszcze „Ojcze nasz” i błogosławieństwo na drogę.

I niech ktoś powie, że to jakieś czary albo gusła. Same świętości, aż w głowie się kręci! Tylko takie to wszystko proste, wręcz naiwne. Trochę jak z bajek i baśni, które lubimy od dzieciństwa. A może to od tego ten miódno-woskowy zawrót głowy? Nawet jeśli obrzęd nie doda zdrowia, to miał swój urok wręcz teatralny.

Henryk Radej, fot. Zenon Pastucha

Mamy nowy dach na budynku szkoły w Turobinie!



Nowy dach na szkole w Turobinie

W grudniu 2008 roku pozyskaliśmy środki z Ministerstwa Edukacji i Starostwa Powiatowego w Biłgoraju na wymianę pokrycia dachu na budynku Liceum i Szkoły Podstawowej, tj. trzech segmentach i łączniku między nowym, a starym budynkiem szkolnym. Część środków otrzymaliśmy z PZU w ramach szkód w stropodachu i wnętrzu budynku spowodowanych ciągłymi opadami deszczu i burzami. W wyniku przetargu nieograniczonego na zmianę pokrycia dachu na budynku Liceum i Szkoły Podstawowej w grudniu 2008 roku została wybrana przez komisję przetargową najkorzystniejsza oferta firmy SASS-Zakład Remontowo-Budowlany Produkcyjno-Handlowo-Usługowy Ryszard Sass z Biłgoraja. Prace związane z wymianą pokrycia dachu zostały przeprowadzone pomyślnie zgodnie z przewidywanym terminem, tj. do 16 czerwca

2009 r. Ogólny koszt wymiany pokrycia dachu wyniósł 300 tys. zł.

Przy okazji zaplanowanego zadania dotyczącego dachu Starosta Biłgorajski zaproponował Wójtowi Gminy Turobin podpisanie porozumienia, według którego Gmina zobowiązała się do wymiany okien w części budynku użytkowanej przez Liceum w Turobinie w zamian za wspólny dach sfinansowany przez Powiat i Ministerstwo Edukacji z inicjatywy dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie. Porozumienie w sprawie wymiany okien zostało przez Starostę i Wójta podpisane po uchwale intencyjnej przyjętej przez Radę Gminy w Turobinie, a realizacja po przeprowadzonym już przetargu przez Gminę ma nastąpić w sierpniu bieżącego roku. Wykonanie tych zadań uważam za wspólny sukces podyktowany dbałością o budynek szkolny i oszczędności finansowe, zwłaszcza podczas sezonu grzewczego, kiedy ogrzewanie budynków szkolnych jest najbardziej kosztowne.

Wszelkie działania mające na celu pozyskiwanie środków pozabudżetowych dla szkoły traktujemy jako wkład w rozwój oświaty i całego środowiska.

mgr Marek Majewski, Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie



Prace zostały przeprowadzone sprawnie i solidnie

Najstarsze szkoły w Turobinie (przed 1920 r.)



Janusz Bugała

Pierwszą katolicką szkołą parafialną w Turobinie była prawdopodobnie szkoła utworzona w XVI w., gdy właścicielami miasta byli Górkowie. Istnieje o niej co prawda tylko pośrednie wzmianki. W „Opisaniu statystycznym – historycznym Dóbr Ordynacji Zamojskiej przez Mikołaja Stworzyńskiego Archiwiste” znajduje się zapis mówiący że w 1591 r. „żaki ze szkoły Św. Ducha żydów turobińskich pokaleczyli”. Nazwa szkoły nawiązuje

bezpośrednio do kościoła św. Ducha na Przedmieściu Szczepieskim. Jest prawdopodobne, że po włączeniu w 1530 roku parafian z Przedmieścia do kościoła św. Dominika, budynki pozostałe po kościele św. Ducha mogły być wykorzystywane na szkołę parafialną. Jeżeli taka szkoła istniała, to była całkowicie zależna od proboszcza, który utrzymywał ją z podatku obciążającego wiernych – klerykatury. Nauczyciel, będący też często kościelnym i organistą, utrzymywał się z ofiar wiernych i „kolędy”. Program nauczania ograniczał się do nauki pisania, czytania i rachowania.

Natomiast pierwszą szkołą nauczającą na o wiele wyższym poziomie była otwarta w 1574 r. szkoła kalwińska. Jej fundatorem i opiekunem był Stanisław Górka. Powstanie tej szkoły wiąże się z dokonaną przez Górków zmianą kościoła parafialnego na zbór luterancki, a następnie kalwiński. Rektorami tej szkoły byli kolejno: Walenty Koślicki – do 1582 r., Wojciech z Kalisza (1582–1583) i Stanisław Petrycjusz (1583–1591). Pierwszy rektor, Koślicki, znany z wybuchowego charakteru, wszedł w otwarty konflikt z miejscowym duchownym protestanckim Hieronimem, dla jego wygaszenia konieczna była mediacja synodu dystryktowego w Turobinie w 1582 r. Drugi z rektorów, Wojciech z Kalisza był też nauczycielem synów Pawła Zielińskiego, podkomorzego sandomierskiego. Rektorując w Turobinie starał się przenieść tu swoje doświadczenia z okresu pracy w Niemczech. Po rocznej pracy w Turobinie, za namową swego protektora przyjął funkcję rektora szkoły kalwińskiej w Chmielniku. Trzeci rektor, Stanisław Petrycjusz został rektorem w wieku 30 lat. Był dobrym znawcą języka łacińskiego i kultury rzymskiej, obowiązki rektora pełnił do 1591 r. Później kierował szkołą w Lubartowie (do 1595 r.) i szkołą w Kocku. Od 1591 r. gdy władzę turobińską zaczął przejmować Jan Zamoyski, szkoła protestancka zaczęła podupadać, całkowicie upadła w 1601 r.

Program wyższej szkoły protestanckiej w Turobinie wzorowany był na programie szkoły pińczowskiej, która była priorytetem dla wszystkich szkół protestanckich. W cztero-klasowym programie najniższą była klasa czwarta, w której uczono czytania, pisanie i katechizmu po polsku. W klasie trzeciej uczono łaciny. W drugiej – tłumaczono teksty łacińskie na polskie i odwrotnie. W najwyższej klasie pierwszej nauczano dialektyki i retoryki, na podstawie tekstów klasycznych, oraz greki i pisanie listów. Dyscyplina była bardziej surowa niż w szkołach katolickich.

Z XVI wiecnego Turobina wywodzili się dwaj znani turobińczycy, obaj związani z Akademią Krakowską. Starszy z nich Michał z Turobina (zm. w 1528 r.) zapisał znaczny legat jako dotację na utworzenie krakowskiej Kolegiaty Św. Anny, dzięki której przy kolegiacie powstały stanowiska: prepozyta, dziekana, 5 kanoników i 7 wikariuszy. Kolegiatę i w/w stanowiska przejęła później Akademia Krakowska. O wiele bardziej znaną postacią był Jan z Turobina, profesor prawa rzymskiego, kanonicznego i rektor Akademii Krakowskiej. (Szersze infor-

macje o tej postaci podaje profesor Roman Tokarczyk w pracy „Turobin – dzieje miejscowości” s. 96–98, oraz artykuł w 16 numerze „Dominika Turobińskiego” z 2004 r.)

W czasach Górków Turobin był znaczącym ośrodkiem oświatowym reformacji, wraz z przejęciem go przez Zamojskich stracił to znaczenie. W Turobinie pod rządami Zamojskich nie było żadnych szkół chrześcijańskich, bądź świeckich, podstawowe zadania oświatowe pełniła parafia katolicka. Dzieci bogatych mieszczan katolickich kształciły się głównie w Akademii Zamojskiej. W Akademii Krakowskiej w latach 1601–1642 studiowało 4 studentów z Turobina. Żydzi turobińscy w tym okresie mieli jedną lub nawet dwie szkoły (męską i żeńską) mieszczące się przy ulicy Żydowskiej.

Po III rozbiorze Turobin znalazł się w zaborze austriackim. Austriacy realizujący germanizacyjną politykę oświatową, nie utworzyli tu żadnej szkoły, uważając miasteczko za zbyt małe. Działała jednak wtedy polska szkoła parafialna, której nauczycieli opłacał proboszcz. Świadczy o tym skarga miejscowego plebana księdza Hieronima do władz miejskich „iż prowentu zwanego żakowem płacić nie chcą”. W dalszym ciągu istniała natomiast szkoła żydowska przy ulicy Wałowej.

W okresie Księstwa Warszawskiego wprowadzono ustawowy obowiązek szkolny dla dzieci w wieku od 6 lat w mieście, od 8 na wsi, do ukończenia 11–12 roku życia. Program nauczania w szkole wiejskiej obejmował: czytanie druku i pisma, pisanie, rachowanie i naukę religii, a w klasie III również „naukę zachowania zdrowia i wiadomości rolnicze”. Próbowano tworzyć tzw. szkoły symultanne, skupiające dzieci różnych wyznań chrześcijańskich. W Turobinie zorganizowano świeckie nauczanie elementarne dla dzieci polskich. Dzieci żydowskie uczęszczały do żydowskich szkół wyznaniowych (chederów). Przed 1812 rokiem utworzono w Turobinie dwuklasową szkołę elementarną. W 1815 r. uczęszczało do niej 24 uczniów, w 1829 r. 76 uczniów (54 chłopców i 22 dziewczęta). Nauczycielami tej szkoły i jed-

nnocześnie dyrektorami byli: Julian Zieliński – do 1815 r., Kajetan Głowacz (1815), Gruszecki (? – 1823), Tomasz Rychter (1823 – 1826), Paweł Baraniecki (1829 – 1839?), Dworczycki (? – 1852). Wynagrodzenie na-



uczycieli wynosiło początkowo 400, później 600 zł rocznie i pochodziło ze składek mieszkańców Turobina. Od 1818 r. nauczyciel otrzymywał też „gruntu na ogród móg jeden chełmiński”. Program szkoły był elementarny, w klasie I – nauka abecadła, sylabizowania i czytania, w kl. II – pogłębianie wiedzy z języka polskiego i rachowanie. O funkcjonowanie szkoły dbał burmistrz i proboszcz (głównie ks. Andrzej Goślicki). Należało zapewnić mieszkanie dla nauczyciela, planowano budowę nowego budynku szkolnego, której nie zrealizowano. Od 1829 r. za szkołę odpowiadał Dozór Szkolny Miasta Turobina, często nie wywiązujący się ze swych obowiązków. Opinie o poziomie nauczania były mało pochlebne, szczególnie władz miasta i Ordynacji Zamojskiej. Według władz uczniowie w sztuce czytania osiągnęli poziom „dukania”, a w sztuce pisania poziom „bazgrania”.

Po upadku Powstania Styczniowego magistrat miasta dokonał rozkładu składki szkolnej na mieszczan. Od 1884 r. szkoła była już trzyklasowa i podlegała intensywnym procesom rusyfikacji. W klasie III nauczano obowiązkowo: prawa bożego, języka rosyj-

skiego, łaciny, greki, matematyki, historii, geografii i nieobowiązkowo: języka niemieckiego i języka polskiego. Przynajmniej od 1891 r. była szkołą rządową, nazywaną „Gimnazjum w Turobinie”. Nauczycielami i dyrektorami byli Rosjanie: Wasyl Kosiński (1891 – 1903), Władimir Pietrow (1904), Julian Pietrow (1905), Sylwester Kaliszczuk (1906 – 1913), Georgij Jakimiuk (1914). W 1912 r. do tego całkowicie zrusyfikowanego gimnazjum uczęszczało 12 uczniów, lekcje odbywały się w wynajmowanym lokalu.

W czasie I wojny światowej, po zajęciu Turobina, Austriacy zlikwidowali w/w gimnazjum, pozostawiając jednoklasową szkołę podstawową z językiem polskim. Istniało też tajne nauczanie, głównie języka polskiego. Prowadziła je od 1910 r. nauczycielka

Wierzbicka, w domach Jana Fika i Franciszka Bielińskiego, dla kilkunastu uczniów z Turobina i Przedmieścia. Po odzyskaniu niepodległości, w 1920 r. Powiatowa Rada Szkolna w Krasnymstawie przekształciła jednoklasową szkołę stworzoną przez Austriaków w siedmioklasową szkołę rozwojową. W roku szkolnym 1920/21 do klas I – IV uczęszczało łącznie 148 uczniów, w latach następnych stopniowo powstawały klasy V – VII.

Opracowanie: mgr Janusz Bugała, fot. Zenon Pastucha

Wykorzystano: Roman Tokarczyk: Turobin – dzieje miejscowości, Lublin. 2002 r.

Ks. Stefan Syrokosz: Dzieje parafii Turobin, praca magisterska, Wyd. Teologiczny KUL, 1964 r.

Słów parę o generale

Generał Władysław Sikorski urodził się 20 maja 1881 r. w Puszwie Narodowym powiat Mielec województwo krakowskie. W roku 1902 ukończył Gimnazjum we Lwowie a w roku 1907 Politechnikę Lwowską. Jako student reprezentował niejednokrotnie lwowską młodzież akademicką na zjazdach wszepolskich. Będąc inżynierem prowadził regulację brzegów Wisły. Generał Sikorski brał czynny udział w organizacji Legionów jako wówczas podpułkownik a potem pułkownik. Był kolejno szefem Departamentu NKN, Dowódcą III Pułku Legionów, Szefem Krajowego Inspektoratu Zaciągu do Wojska Polskiego, Dowódcą Uzupełnienia Wyższczenia Polskiego Korpusu Posiłkowego w Bolechowie.

Po Traktacie Brzeskim w 1918 r. Generał Sikorski popierał i solidaryzował się z protestem Generała Halera; został wraz z nim i innymi legionistami internowany w obozie jeńców na Węgrzech. W wyniku odzyskania niepodległości w dniu 28 listopada 1918 r. objął stanowisko Kwatermistrza dowództwa „Wschód”, po czym dowodził na froncie grupą operacyjną swego imienia. Brał też czynny udział w walkach z Ukraińcami o Lwów. Następnie został mianowany dowódcą IV Dywizjonu Piechoty, po czym dowódcą Poleskiej Grupy Operacyjnej, na czele której odbył kampanię kijowską i zdobył różne punkty strategiczne. W obronie Warszawy i prawego brzegu Wisły gen. Sikorski odegrał wybitną rolę jako dowódca V Armii i przyczynił się walczyć do zwycięstwa w sierpniu 1920 r., po czym objął dowództwo III Armii i walczył zwycięsko przeciw Budionnemu oraz XII Armii na Wołyniu.

W lutym 1920 r. gen. Sikorski został mianowany generałem dywizji a w kwietniu tegoż roku objął stanowiska szefa sztabu generalnego. W dniu 16 grudnia 1922 r. w trudnych warunkach, po zabójstwie Prezydenta Narutowicza został Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wewnętrznych. W opanowaniu sytuacji wewnętrznej odniósł wielki sukces. Na arenie międzynarodowej doprowadził do uznania przez mocarstwa zachodnie wschodnich granic Rzeczypospolitej. Dla obrony ziem wschodnich gen. Sikorski powołał wtedy do życia Korpus Ochrony Pogranicza. Następnie Sikorski powrócił do wojska, gdzie został Generalnym Inspektorem Piechoty a potem Ministrem Spraw Wojskowych.

W roku 1925 mianowany dowódcą DOK o/Lwów, z którego to stanowiska po wypadkach majowych został zwolniony i oddany do dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych, pozostając w tej dyspozycji przez 13 lat aż do wybuchu wojny w 1939 r.

Generał Sikorski napisał szereg dzieł min. „Nad Wisła i Wkrą” – studium polsko-rosyjskiej wojny 1920 r., wydanej 1928, „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej” 1931 r., „Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nią zagadnienia obrony kraju” wydanej w 1934 r. oraz wiele innych ciekawych artykułów do prasy krajowej i zagranicznej na tematy polityczne i wojskowe. Głęboka mądrość, prawdziwa intuicja i świetna znajomość przedmiotu charakteryzują te prace.

Jednocześnie gen. Sikorski często przebywał za granicą, gdzie był niezmiernie ceniony i szanowany jako wybitny wojskowy i znakomity mąż stanu.

Gdy wybuchła II wojna światowa zgłosił się do dyspozycji naczelnego wodza lecz niestety nie został wykorzystany i wyjechał za granicę, gdzie w październiku 1939 r. stanął na czele stworzonego przez siebie Rządu Polskiego obejmując jednocześnie naczelne dowództwo powstającej na obczyźnie armii. Z jego osobą złączyły się wtedy wszystkie nadzieje Polaków, gdyż każdy czyn jego był polskim czynem. Po upadku Francji gen. Sikorski dowodził swoją

armią przy boku Anglii. Londyn stał się siedzibą rządu polskiego a Anglia drugą ojczyzną. Generał pozostawał w niezwykle bliskim kontakcie z narodem brytyjskim. Sikorski dla zacieśnienia kontaktów z Prezydentem USA Rooseveltem i wychodźstwem polskim udał się do Ameryki. Jego dziełem również było zawarcie układu ze Związkiem Sowieckim. Tragiczna śmierć w dniu 4 lipca 1943 r. nad Gibraltarem, w czasie powrotu z inspekcji Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie pozbawiła Polaków ich wodza, ale jego słowa i czyny będą zawsze drogowskazem dla Polski.

Dziś próbuje się odkryć tajemnice śmierci generała. Dokonano godnego pochówku i ekshumacji. Przy powszechnej wiedzy społeczeństwa ciągle nasuwa się pytanie jakiej Polski chciał Gen. Sikorski, sprzeciwiając się Piłsudskiemu, krytykując Traktat Brzeski i wyrażając sprzeciw przygotowanemu zamachowi stanu (przewrót majowy), przez to został aresztowany i osadzony w twierdzy Brześć z innymi oficerami i Witosem. Dodać należy, że tylko jemu, spośród innych oficerów dane było zachować godność żołnierza. Jako jedynemu nie zerwano dystynkcji i nie ubliżano mu.

Wydaje się, że po układzie z Jałty stał się osobą niewygodną dla sprzymierzonych. Wisiała nad nim kara i nienawiść bolszewicka za 1920 r., bo uniknął Katynia.

Źródło:

Archiwum Kaprała Orła 1944 r. Marian Romejko „Maj i po maju”

Opracował: Tadeusz Albiński, Olszanka

Na śmierć generała

Nie grały werble żałobną muzyką
Za to pobladły nam boleścią twarze
Kiedy wracając od swego wojska
Zgasłeś nam wodzu w obcym Gibraltarze

Byłeś nam wszystkim słodkim pocieszeniem
Myśmy walczyli Twym duchem owiani
Zanim dosięgła nas wieść najstraszliwsza
Żeś łamiąc skrzydła runął do otchłani

Wszak imię Twoje znało każde dziecko
Bo któż by nie znał kto to był Sikorski
Za mglistym morzem Polskę nam budował
Za nim odwołał Cię posłaniec boski

Już ciało Twoje utrudzone męką
Spoczęło w trumnie skrzydlatej orłami
A duch żyje i żyć będzie wiecznie
Odtąd na zawsze zespolony z nami.

18.07.1943 r.

Dowódca V Okręgu BCh

na woj. Lubelskie

ps. Lemiesz

1 sierpnia – kolejna rocznica Powstania Warszawskiego



Plk Alfred Wójtowicz

65 lat temu, w Warszawie, stolicy okupowanej Polski, wybuchło długo oczekiwane powstanie. Młodzi ludzie chwycili za broń, a atmosferę tamtych dni najlepiej obrazują słowa popularnej piosenki „a na tygrysy mają visy – fajne chłopaki, same urwisy”. Chwycili za broń tak, jak ich poprzednicy z powstania listopadowego, czy styczniowego. Jak powstańcy śląscy, wielkopolscy i lwowscy, których później nazwano „Orłętami” – a o których śpiewano znaną piosenkę z nieco zmienionymi słowami „wojenko, wojenko, cóżeś za królowa, że za Ciebie giną chłopcy z Łyczakowa”.

Warszawscy chłopcy poszli w bój, czym zaskoczyli cały ówczesny świat. Nie mając armat i czołgów, nie mając samolotów, wypowiedzieli wojnę największej potędze militarnej tamtego czasu. Za Wisłą, w okopach stali też polscy żołnierze i z rozpaczą patrzyli, jak ich rówieśnicy z visami idą na czołgi.

Wiele lat temu w Brzegu nad Odrą rozmawiałem z płk. rez. Zdzisławem Jamnym, który nad Wisłą jako podporucznik dowodził plutonem saperów. Otrzymał zadanie przewiezienia łodziami żołnierzy na warszawski brzeg. Zadanie bojowe wykonał, ale z 30. ludzi

z jego plutonu powróciło tylko trzech. Wiele lat od tego wydarzenia płakał i pytał, dlaczego jego oszczędziła śmierć? Dziś, po latach, dość łatwo stawia się zarzuty, że nie chciano pomóc powstańcom.

Inni polscy żołnierze w dalekiej Anglii szkolili się na spadochroniarzy z nadzieją, że walczyć będą w stolicy swego kraju. Niestety nie – walczyli, ale na froncie zachodnim, gdzie Niemcy rozstrzeliwali ich w powietrzu – też ginęli za Polskę.

W znanych „Czerwonych makach” znajdujemy słowa „i poszli i udał się szturm, a dalej „bo wolność krzyżami się mierzy – historia ten jeden ma błąd.” Ta okrutna prawda znajduje swoje potwierdzenie na żołnierskim cmentarzu pod Lenino, pod Monte Cassino, w Sierkach nad Odrą i Zgorzelcu nad Nysą, także w Katyniu, a przede wszystkim na Warszawskich Powązkach, gdzie kamie jak na paradyzie stoją białe żołnierskie i dziecięce krzyże. Wszyscy walczyli o Polskę.

Dziś po 65 latach zdajemy sobie sprawę, że okupant wymordował kwiat polskiej młodzieży, że rozstrzelał Warszawę. W tę rocznicę zamyślny się i tym co ginęli za Polskę oddajmy cześć: „bo wolność krzyżami się mierzy – historia ten jeden ma błąd.”

Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski

13 września 2009 roku w Turobinie będziemy uroczystie obchodzić 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Już dzisiaj wszystkich serdecznie zapraszamy. Program będzie podany na początku września.



Materiał ze zbiorów P. A. Lubańskiej-Lis z Płochocina, byłej mieszkanki Turobina

Turobin w XIX wiecznym słowniku



Artur Lis

Oddany do rąk czytelników opis historyczny miejscowości Turobin został opracowany przez Bronisława Chlebowskiego w XII tomie „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (Warszawa 1892 rok, s. 646-647). Czytamy w nim:

„Turobin – osada miejska, dawniej miasteczko, powiat krasnostawski, gmina i parafia Turobin,

leży przy trakcie z Lublina do Janowa i Zamościa, odległość 49 wiorst od Lublina, 35 wiorst od Krasnegostawu, około 40 wiorst od Zamościa, 12 wiorst od Żółkiewki (stacja pocztowa), posiada kościół parafialny murowany, cerkiew murowaną, wzniesioną w roku 1882, synagogę, dom modlitwy, dom przytułku dla kalek, szkołę początkową, 7 chederów (hebr. dosł. izba – żydowska, religijna szkoła dla chłopców), urząd gminy z kasą wkładowo-zaliczkową, aptekę, 366 domów, 3949 mieszkańców (1883 r.), w tej liczbie 1548 Żydów. W 1827 roku były 344 domy, 2026 mieszkańców. Ludność trudni się wyrobem kozuchów. Do nadanych w 1377 roku Dymitrowi, podskarbiemu króla Ludwika, i bratu jego Iwanowi, rozległych obszarów w okolicy Goraja i Kraśnika, dołączył w roku 1389 Jagiełło Turobin z przyległymi wsiami. Było to zapewne targowisko. Przywilej lokacyjny miejski Władysława Jagiełły otrzymał Turobin w roku 1420 na prośbę Dobrogosta z Szamotuł, któremu wniosła w posagu Turobin żona jego, a wnuczka Dymitra z Goraja, Elżbieta. Kościół parafialny pierwotny wznosił tu podobno dziedzic

miasta w roku 1430. Obecny, murowany, pochodzi zapewne z XVI wieku. Na początku XVI wieku Turobin znajdował się w posiadaniu Świdwów, z których bracia Andrzej i Wincenty odnowili przywilej lokacyjny w roku 1510, gdyż poprzedni zgorzał podczas napadu Tatarów w roku 1509. Za Zygmunta Augusta Turobin był w posiadaniu Górków, którzy tutejszy kościół farny zamienili na zbór kalwiński w roku 1570 i przy nim urządzili szkołę dla współwyznawców. Szkoła ta istniała do końca XVI wieku, tj. do czasu, gdy hetman i kanclerz Jan Zamoyski, nabywszy Turobin, wcielił go do swojej ordynacji. Zbór i szkoły upadły. W roku 1595 Stanisław Gomoliński – biskup chełmski, kościół odebrał, a w roku 1630, po zupełnym wyrestaurowaniu, świątynia na nowo konsekrowana została przez biskupa Świrskiego. Wspomniany kościół zgorzał w końcu XVII wieku a w roku 1713 został na nowo odbudowany i poświęcony. Były tu jeszcze dwie kaplice: św. Floriana i św. Ducha (szpitalna) z roku 1461. Turobin jest miejscem urodzenia doktora teologii Pawła Rzeczyckiego, po którym w kościele farnym pozostał dar jego, obraz pięknego pędzla, przedstawiający „Zdjęcie z krzyża”. Urodził się tu uczony prawnik Jan Turobiński, profesor Akademii Krakowskiej. Proboszczem w Turobinie był Stanisław Staszic. W pobliskim Czernięcinie przemieszkował Szymonowicz.

Turobin – parafia, dekanat krasnostawski, 5312 dusz. Turobin gminna leży do sądu gminy okręgu I w Wysokiem, stacja pocztowa w Żółkiewce. Gmina ma obszaru 18,893 mórg i 9481 mieszkańców, 280 prawosławnych i 1803 Żydów wśród stałej ludności.

Przygotował mgr Artur Lis – nauczyciel historii w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Listy do Redakcji

Lublin 10 kwietnia 2009 roku

Roman Tokarczyk

Szanowny Panie Redaktorze Naczelnny,

Dziękuję bardzo serdecznie za 34. numer „Dominika Turobińskiego”. Dostrzegam i wysoko oceniam talent i trud związany z redagowaniem kwartalnika, utrzymywaniem korespondencji z czytelnikami i współpracownikami, jak też jego kolportażem. Osobiście z przyjemnością przeczytałem w przesłanym numerze jego treści, także te zaczerpnięte z zachowaniem wszelkich „reguł sztuki” z mojej monografii Turobina.

W ostatnim numerze kwartalnika na wyróżnienie zasługuje opracowanie autorstwa księdza dziekana Władysława Trubickiego „Dane statystyczne”. Poświadczają o Jego aktywnej roli zarówno proboszcza parafii Turobin, jak i dziekana dekanatu Turobin. Nie wiem, czy wszyscy wierni parafii Turobin pamiętają, że od ponad dwóch stuleci Turobin jest niejako stolicą dekanatu, do którego należy 11 parafii. Zatem Turobin wyróżnia się, w sensie kościelnych podziałów administracyjnych, ponadparafialnym statusem, zaś ksiądz Władysław Trubicki dużymi zdolnościami dziekana dekanatu, którym administruje.

Za wybitne osiągnięcia proboszcza, księdza Władysława Trubickiego należy uznać uzyskanie aż 850 000 zł z programu „Dziedzictwo Kulturowe” na renowację zabytkowej i pięknej świątyni turobińskiej. Uzyskał to, mimo ogromnej konkurencji, dzięki umiejętnościom rzeczowej perswazji. Potrafił też otrzymać fundusze powiększyć funduszami parafialnymi, aby następnie umiejętnie je wykorzystać na remont i renowację kościoła pw. św. Dominika w Turobinie. O tych faktach należy z radością i dumą pisać na łamach „Dominika Turobińskiego”.

Przesyłam do opublikowania w „Dominiku Turobińskim” bardzo interesujący tekst profesora Stefana Warchoła, wybitnego językoznawcy, „Gródki czy Grudki: w sprawie etymologii nazwy wsi Gródki, gm. Turobin”. (zamieścimy w kolejnym numerze „Dominika Turobińskiego – red.”) Tekst powstał z mojej inspiracji i stanie się podstawą ujednolicenia tej nazwy w innym brzmieniu niż obecne jej brzmienie urzędowe.

Do któregoś z następnych numerów waszego kwartalnika opracuję tekst „Turobin w pisarstwie Isaaka Bashevisa Singera”. Przewijają się w wątkach powieści tego wybitnego Noblisty i rzuca snopy ciekawego światła kulturowego na Turobin czasów minionych.

Przygotowując monografię Turobina, otrzymałem wspomnienia i pamiątki kilku znanych artystów związanych z Turobinem. W miarę wolnego czasu będę je redagował, aby można je było publikować. Są wśród nich opracowania pasjonujące.

Proszę o przyjęcie książki mojego autorstwa „Przykazania Etyki Prawniczej: Księga Myśli, Norm i Rycin”. Treści książki daleko wykraczają poza gminne prawa, ogarniając również treści religijne, moralne, obyczajowe. Mam wrażenie, że mogłyby stanowić kanwę dla osobnej rubryki „Dominika Turobińskiego” pod jakimś podtytułem, np. „Złote Myśli”, „Skrzydlate Słowa”, „Mądrości Wichrów”, „Mądrości Powszechne”, czy też innym.

Łącząc wyrazy poważania dla Pana jako Redaktora Naczelnego życzę Panu i Jego Zespołowi Redakcyjnemu wszystkiego co dobre, pożyteczne i piękne w życiu osobistym i w redagowaniu „Dominika Turobińskiego”.

Prof. dr hab. Roman Tokarczyk

Reklamy Reklamy Reklamy Reklamy



Zespół muzyczny – Ever Dance

Niedawno powstał zespół muzyczny „**Ever Dance**” w składzie:

Magda Podkościelna – wokal, Mateusz Antończak – keyboard i Marcin Harasim – perkusja.

Oferujemy swoje usługi:

Gramy na zabawach, weselach, studniówkach, sylwestrach i innych imprezach okolicznościowych. Gwarantujemy udaną zabawę. Więcej informacji na naszej stronie: www.everdance.pl

Serdecznie zapraszamy!



Wejście do pracowni

**Zapraszamy
do nowo otwartej pracowni krawieckiej
„Izabell” w Turobinie przy ul. Rynek 3**

Oferujemy:

- Projektowanie i szycie strojów na różne okazje (sukienki weselne, oryginalne ozdoby i wykończenia)
- Szycie firan i zasłon
- Przeróbki krawieckie – skracanie, wszywanie zamków itp.

Pracownia czynna:

Poniedziałek- Piątek 8.00-16.00
Sobota 9.00-14.00

Zapraszamy.

**Właściciel: Izabela Polska
Żurawie 23**



Jedno ze stanowisk pracy

Zaproszenie na festyn

W pierwszą niedzielę sierpnia na turobińskim stadionie po raz kolejny odbędzie się „Piknik rodzinny”, organizowany przez Gminną Bibliotekę Publiczną, Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej i Stowarzyszenie „Turobińszczyzna”. Tego samego dnia będziemy również świętować jubileusz 620-lecia naszej miejscowości. O godzinie 14.00 zabrzmiały pierwsze dźwięki muzyki. W tym samym czasie, w remizie OSP powitamy gości zaproszonych na uroczystą sesję z okazji jubileuszu. Wśród nich znajdują się przedstawiciele rządu, władze województwa, powiatu i gminy, a także wszyscy Ci, którzy swoją pracą, nauką i poświęceniem przyczynili się do rozwoju Turobina. Podczas uroczystej sesji zostanie opowiedziana historia miejscowości, m.in. przez tutejszych historyków a także przez młodzież, działającą w kółku teatralnym przy Gminnej Bibliotece Publicznej i świetlicy środowiskowej w Turobinie.

Od godziny 14.00 do 24.00 mieszkańcy Turobina, okolic i przyjezdni goście będą mogli odpocząć uczestnicząc w progra-

mie rozrywkowym na stadionie. Oprawą artystyczną imprezy zajmie się Agencja Artystyczna „Joanna” z Kielc. Wzorem ubiegłego roku w programie przewidziany jest m.in. blok programowy dla dzieci, a w nim różnego typu konkursy i zabawy, występ kabaretu, gwiazda wieczoru, której nazwy nie zdradzę, chcąc zrobić Państwu niespodziankę i pokaz sztucznych ogni. Po raz pierwszy wystąpi także przed Państwem zespół taneczny, działający przy świetlicy środowiskowej w Turobinie. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwać będzie profesjonalna ochrona i policja. Oczywiście nie zabraknie zaplecza gastronomicznego i atrakcji dla dzieci: zjeżdżalnie, karuzele i wiele innych.

W imieniu organizatorów pragnę serdecznie zaprosić czytelników „Dominika Turobińskiego” oraz wszystkich, którzy zechcą w miłej atmosferze spędzić wakacyjne, niedzielne popołudnie. Nie zapomnijmy również o tym, że w tym dniu przeżywać będziemy odpust parafialny, z główną mszą świętą o godz. 12.00.

Elżbieta Trumińska

Nowi parafianie od 1 stycznia do końca czerwca

Nr aktu	imię i nazwisko	miejsowość
1.	Sędziak Daria Justyna	Elizówka
2.	Niedźwiecka Klaudia Ewa	Kolonia Żabno
3.	Golec Karolina	Kolonia Guzówka
4.	Nawrocki Filip	Tarnawa Duża
5.	Bieniek Grzegorz	Żabno
6.	Korkosz Kacper Michał	Przedmieście
7.	Banaszak Aleksandra	Załawcze
8.	Tomilo Błażej	Turobin
9.	Szałata Wojciech	Tokary
10.	Puławska Magdalena	Przedmieście
11.	Szafranec Sandra	Tarnawa Mała
12.	Banaszak Wiktoria Elżbieta	Turobin
13.	Sowa Wiktoria	Kolonia Guzówka



Śluby od 1 stycznia do końca czerwca

Nr aktu	imiona i nazwiska	miejsowość
1.	Sulowski Tomasz Paweł Wółka Batorska i Zajglic Marta Joanna	Turobin
2.	Maciąg Dominik Sebastian Hrubieszów i Nastaj Agata	Załawcze
3.	Panek Łukasz Adam Markiewiczów i Kaliniak Magdalena	Kolonia Guzówka
4.	Szostak Paweł Kolonia Wojciechów i Frania Katarzyna Turobin	
5.	Dariusz Jarosz Zagroble i Paś Magdalena	Załawcze
6.	Podkościelny Marcin Waldemar Tarnawa Duża i Wituch Joanna	Turobin
7.	Kapica Jarosław Jędrzejówka i Tłuczek Magdalena	Tarnawa Mała



Zmarli od 1 stycznia do końca czerwca

Nr aktu	nazwisko i imię	miejsowość	wiek
1.	Tomala Weronika	Załawcze	85
2.	Rzeszota Jerzy Antoni	Olszanka	74
3.	Paś Helena	Turobin	77
4.	Kozak Sylwester Eugeniusz	Tychy	45
5.	Juśko Stanisław	Żabno	60

6.	Galka Feliksa	Turobin	84
7.	Kowalczyk Mariusz	Guzówka	35
8.	Zdybel Aniela	Świdnik	93
9.	Łukaszczyk Anna	Sosnowiec	82
10.	Łupina Regina	Żabno	84
11.	Łagód Władysława	Turobin	82
12.	Fik Czesław	Załawcze	76
13.	Fik Ryszard Antoni	Rokitów	75
14.	Zajglic Sulowski Konrad	niemowlę	
15.	Kucharska Helena	Turobin	98
16.	Tołpa Jan	Tarnawa Duża	80
17.	Harasim Anna	Krasnystaw	91
18.	Stachyra Marianna	Przedmieście	90
19.	Wal Katarzyna	Żabno	96
20.	Kołatun Wiktor	Strzelin	68
21.	Chudziak Aniela	Turobin	97
22.	Rzyśko Władysława	Żabno	82
23.	Jaskowska Weronika	Tarnawa Mała	72
24.	Haras Anna	Lublin	89
25.	Siemczyk Wiesław	Zagroble	47
26.	Ziajko Janina	Tarnawa Duża	83
27.	Bąk Adolf	Olszanka	81
28.	Korszla Edward	Tarnawa Mała	68
29.	Korszla Stanisław	Tarnawa Mała	91
30.	Tomaszek Józef	Tokary	67
31.	Dunaj Józef	Guzówka	95
32.	Kryk Leonard	Huta Turobińska	69
33.	Mączka Sabina	Turobin	100
34.	Skiba Stanisław	Rokitów	91
35.	Harasim Anna	Tarnawa Mała	71
36.	Matyjaszek Marianna	Elizówka	81
37.	Wdowiak Leokadia	Turobin	80
38.	Wrzyszczy Czesław	Żabno	58
39.	Fik Stanisław	Przedmieście	81
40.	Podkościelna Karolina	Żurawie	83
41.	Galka Tadeusz Franciszek	Przedmieście	79

Przygotował Krzysztof Polski

Zasilek pogrzebowy KRUS – ZUS

1.06.1999 r. – 3.197,04 zł

1.06.2009 r. – 6.371,22 zł

Zmiany w Dekanacie



Ks. Kan. Jerzy
Witold Koma

Nowym proboszem w parafii Chłanów został ks. Jerzy Koma. Poprzedni proboszcz ks. wicedziekan Józef Rychert został przeniesiony do parafii Ratoszyn, Dekanat Bełżyce.

Inne zmiany

Ks. Kanonik Józef Swatowski został nowym proboszczem w parafii Kazimierzówka, a Ks. Dariusz Bondyra Rektorem Kościoła Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej (Kościół Powiżytkowski), ul. Narutowicza – Lublin).

Ważne telefony

Ks. Dziekan Władysław Trubicki – tel./fax 084/6833350

Ks. Marcin Bogacz – 084/6833355

Ks. Marek Janus – 084/6833400

P. Leszek Tomilo – kościelny 084/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 084/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański 084/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Koziolkiewicz, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Łebkowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 081 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronie internetowej www.turobin.kuria.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

Wymiana dachu na dzwonnicy



Po zdjęciu blachy



Dzwonnica – po zdjęciu starej blachy i desek



Spróchniałe deski z dachu dzwonnicy



Nowe deskowanie



Montaż blachy miedzianej



Nową wieżyczkę montuje Józef Karłowski



Krzyże z dzwonnicy
stary i nowy



Nowy krzyż zakłada Zenon Kolano



Nowy krzyż na dzwonnicy

FOTOREPORTAŻ VII – INNE PRACE BUDOWLANE



Prace przy nowym chodniku do plebanii



Montaż rynajzy nad przyporą kościoła



Nowe rynny nad przyporami



Początek prac przy kaplicy w Hucie



Układanie chodnika przed kaplicą



Kaplica w Hucie – nowy chodnik



Pierwsze pastowanie posadzki w kościele